

Oczyszczanie przedpola Magiel
Nie cudzołóż Pisane w sutannie

GŁOS

nr 22 (45)

21 lipca 1991 r.
cena 1500 zł

SĄDECKI

TYGODNIK LOKALNY

tydzień

Tak trzymać! Po interwencjach „Solidarności” z „Baritpolu” i SZPOW oraz pracowników „Poligraphu” SA dyrekcja PKS zareagowała bardzo szybko i dokonała korekt w rozkładzie jazdy autobusów ● Muzeum Okręgowe zawiadania z przykrością, iż z powodu prac konserwatorskich galeria Marii Ritter jest nieczynna do 27 lipca ● Przez dwa dni hucznie obchodzono Dni Piwnicznej ● Według tygodnika „Wprost” w gronie 50 najbogatszych Polaków znalazł się **Kazimierz Pazgan**. Szef „Konspolu” zajmuje 24 miejsce. O dwa „oczka” wyprzedza go b. minister przemysłu, **Mieczysław Wilczek** ● Nowosądeckie przoduje w naszym kraju w produkcji bydła: na 700 na sztukę rolnych przypadają 84,2 sztuki. Brakuje swini: 32,4 sztuki (ostatnie miejsce w kraju) dla porównania w Leszczyńskim przypadają 234 sztuki na hektar ● Zespół Szkół Zawodowych w Gorlicach nawiązał współpracę z Liceum Gospodarczym w Arras w północnej Francji. Niedawno grupa gorlickiej młodzieży gościła w tym kraju ● Pod koniec czerwca w Krynicy zapalił się XVIII-wieczny drewniany kościółek. Spłonęły dwie kopuły, wieżyczka oraz ołtarz główny. Straty szacuje się na 3 mld zł ● Kolejne próby zablokowania drogi dojazdowej do terenu budowy zbiornika i zapory w Czorsztynie spaliły na panewce. Policja umiejętnie korzysta ze środków perswazji ● W Nowym Sączu zawiązała się grupa założycielska oddziału Polskiej Partii Ekologicznej ● W naszym regionie zniwa są opóźnione najmniej o 3 tygodnie. Plony zbóż zapowiadają się na średnim poziomie — 24 — 25 q/ha ● Kilometr kabla elektrycznego, 5 opon samochodowych i pralka automatyczna spłonęły podczas pożaru piwnicy w domu przy ul. J. Piłsudskiego w Limanowej ● Z lotniska w Łososinie Dolnej wystartował do treningowego lotu szybowcem młody ksiądz z Tarnowskiego. Szybowiec schodząc do lądowania nie zdołał „przeskoczyć” wysokiej góry i samolot musiał lądować w okolicy Chomranic. Niestety, zaczął prawym skrzydłem o drzewo. Maszyna jest kompletnie rozbita. Straty szacuje się na 36 mln zł. Pilot wyszedł bez szwanku ● Posiadacze CB-radio z Gorlic ufundowali ten sprzęt dla policji, pogotowia i straży pożarnej. Kilka milionów złotych dołożył Urząd Miejski ● W czerwcu odnotowano w naszym kraju rekordowy wzrost bezrobocia. Wśród „przodujących” województw jest Nowosądeckie.

tydzień

O powrocie na tarczy z Ziemi Obiecanej opowiada sądeczanin Franciszek W.: — Gdzieś ze dwa miesiące temu przeczytałem w „Gazecie Krakowskiej”, że poszukiwani są fachowcy do pracy w Izraelu. W ogłoszeniu podano numer wewnętrzny centrali „Barskie”. Zadzwoń i uzyskałem informację, że spotkanie werunkowe odbędzie się w świetlicy Domu Harcerza przy ul. Kółkątaja. Zebrało się chyba ze stu

sunku technicznego, a tu okazało się, że potrzebują zwykłych popychadeł...

Przepracowaliśmy 66 godzin i powiedziano nam „wynocha”, bo nie jesteśmy fachowcami. Dano 1,5 godziny na spakowanie się i dojazd na lotnisko. Werownik Ron obiecał, że nas kiedyś ściągnie do pracy w fabryce, ale na razie musimy wracać do kraju.

Czułem się, jakbym dostał obuchem po głowie. Niektórzy chcieli się wieszać. W całej

Żydzi też kantuja...

chlupa. Za stołem zasiadł Żyd Izaak i werownik Ron. Przeglądali nasze papiery, pytali o przebieg pracy zawodowej, znajomość języków. Początkowo obiecywali, że pokryją koszty przejazdu, ale w rezultacie musieliśmy je zapłacić z własnej kieszeni. Bilet kosztował 555 dolarów. Niektórzy zapytaliśmy się u krewnych, ja wziąłem kredyt w banku. Liczyłem na to, że szybko zacznę zarabiać i przysyłę pieniądze rodzinie.

Zebrałiśmy się na lotnisku Okęcie i wtedy okazało się, że jadą także fachowcy z Łodzi, których tam werbował jakiś zegarmistrz. W sumie było nas 39, przede wszystkim murarzy, tynkarzy i cieśli-zbrojarzy. Mówiono nam, że będziemy pracować na budowie nowego osiedla w Tel Awiwie. Tymczasem już po przylocie odłączono od naszej grupy 9 i słuch po nich zaginął. Przewieźli nas — zamiast do obiecanych komfortowych 3-osobowych pokoi — do prawdziwych slumsów. Znowu wywieziono gdzieś kilkunastu kolegów. Zostało nas 19. Po wielu perturbacjach (przez 3 dni żyliśmy się na własną rękę) zawieźli nas do miejscowości Ariel na tereny okupowane. Umieścili nas w 2 pokojach (4- i 10-osobowym), była tam tylko 3-palnikowa kuchnia. W końcu dali nam pracę; mieszanie zaprawy murarskiej i noszenie piasku w wiadrach. Pusty śmiech nas brał, bo przecież mówili, że będziemy pracować jako fachowcy, przepytawali z ry-

naszej grupie wybuchła panika. Co robić? W rezultacie na kwatery pozostało tylko dwóch, a reszta się rozpieczęła. Byłem w tej ostatniej grupie. Szwendając się po ulicach spotkałem dwóch Polaków, którzy powiedzieli mi, że nie jesteśmy jedynymi Polakami wystawionymi do wiatru przez werownika Rona i firmę przez niego reprezentowaną. Dowiedziałem się potem, że tych dwóch, którzy zostali na kwatery otrzymało po 20 dolarów i wywieziono ich do kraju.

My blakaliśmy się po Tel Awiwie szukając pracy. Noce spędzałem na ławkach nad morzem. Wielu ludzi zebrało, gdy spotkało Polaków. Ja nawet miałem propozycję pracy w swoim zawodzie, ale nie było mnie stać na wynajęcie pokoju. Wreszcie Ron obiecał nam dać po 300 dolarów, ale pod warunkiem, że wrócimy do kraju. Pieniądze wręczył nam dopiero po odprawie celnej. W sumie „jestem do tyłu” o 4 mln zł, a ile zmarnowałem zdrowia i nerwów — tego nie da się przeliczyć na pieniądze. Ostatnio czytałem, że jakiś młodzieżowy zespół o śmiesznej nazwie „Big cye” nagral numer pt. „Nie wierzyć elektrykom”, ja dodałbym: „i Żydom”.

PS. Nazwisko bohatera tej opowieści oraz numer telefonu na osiedlu Westerplatte, gdzie udzielano informacji o wyjeździe — znane redakcji.

CO W RATUSZU?

Na zwołanej przez sekretarza Urzędu Miasta, **Macieja Kurpa**, konferencji prasowej dowiedzieliśmy się m.in., że: — w każdy weekend do końca wakacji przed Ratuszem odbywać się będą kiermasze gastronomiczno-handlowe, połączone z występami artystycznymi. Produkty swe sądeczanom oferować będą m.in.: „Zagłoba” (piwo!), „Baritpol”, Spółdzielnia „Podkarpacie”, „Holland-Pol”, księgarnie „Ossolineum” i „Book Trade”. Godziny trwania kiermaszu: piątek: 15 — 20, sobota i niedziela: 10 — 22, — w Sączu nie ma się gdzie kapać. Z pisma podpisanego przez Państwowego Terenowego Inspektora Sanitarnego, **Stanisława Morawskiego**, wynika niebezpieczeństwo, iż „Dunajec, Kamienica i Łubinka nie nadają się do urządzania kąpielisk z uwagi na zanieczyszczenia bakteriologiczne”. Amatorom wody zostaje basen nad Łubinką i... wanna, — 10 sierpnia br. w Schwerte odbędzie się miejsce „Dzień Nowego Sącza”. Celem imprezy będzie promocja sądeckich zespołów folklorystycznych, które szerzej zaprezentują się Niemcom jesienią, — po wielomiesięcznych pertraktacjach, 1 sierpnia Urząd Rejonowy przekazuje Urzędowi Miejskiemu kompetencje dotyczące architektury. Chodzi tu m.in. o wydawanie zezwoleń na budowę, zatwierdzanie planów realizacyjnych, przyjmowanie zgłoszeń do użytkowania obiektów budowlanych. Powyższe sprawy będzie prowadził Wydział Architektury, Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego. (de-wu)



Na przykładzie Starego Sącza

Miasto nie lubi wsi

P przed rokiem, w euforii pierwszych wolnych wyborów samorządowych o drobiazgach i szczegółach nikt nie myślał. Nikt głośno nie protestował przeciw niezdarnej ustawie samorządowej nie mówiąc już o ordynacji wyborczej. W praktyce okazało się, że samorządność gmin pozostaje na papierze. Przy okazji niezależności gmin ujawniły się na bazie starych struktur administracyjnych animozje regionalne, środowiskowe wreszcie historyczne.

W regionie sądeckim w Grybowie już nastąpiła secesja. Limanowa jest w zaawansowanym stadium. Czas pokaże czy to samo spotka Stary Sącz.

W wyniku takiej a nie innej ordynacji, jak to kiedyś się mówiło klucza, do Rady Miejsko-Gminnej weszło 14 radnych z okolicznych sołectw i 10 z miasta Starego Sącza. Klucz, biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców wydawał się rozsądny, wszak w mieście mieszka 8.400 a w gminie 11.200 mieszkańców. To jednak tylko statystyka.

Po dwóch miesiącach od wyborów samorządowych w Radzie Miejsko-Gminnej podjęto po raz pierwszy temat: podział miasta i gmin. We wrześniu ubiegłego roku na 24 radnych 17 było przeciw podziałowi, 4 wstrzymało się, 3 (słownie: troje) było za podziałem.

Po wiążącej uchwale Rady niezadowoleni z tego faktu Starsosądeczanie podjęli akcję zbierania podpisów na liście protestujących przeciwko decyzji Rady. Zebrano 1555 podpisów i specjalna delegacja zawiązała protest do Rady Ministrów. Wtedy też na scenę polityczną Starego Sącza weszło „Porozumienie na rzecz samorządności Starego Sącza”, którego przewodniczącym wybrano **Wojciecha Kaweckiego**.

Kiedy z Rady Ministrów przysłano pismo traktujące o warunkach podziałów administracyjnych „Porozumienie” zrzuciło burmistrzowi **Maciejowi Szuffickiemu**, że ukrywa przed społeczeństwem ważny dokument rządowy.

— Żadnego pisma nie przechowałem — mówi Szufficki — było ono przedstawić Radzie, gdzie zrodziła się idea, by powołać 4-osobową komisję Rady do przygotowania konsultacji. Pierwotnie wymyślono, bym ja był do tego zobligowany, ale się nie zgodziłem.

Zarządy osiedlowe i sołtysi zorganizowali ludzi, którzy chodzili po mieszkaniach, po domach z listami. Akcję zbierania podpisów prowadzono również pod kościołami.

Przed 29 maja br. na 24 jednostki administracyjne wyniki konsultacji zło-

str. 3

Sponsorzy

Oto nazwiska kolejnych osób, które zasiłowały fundusz Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700-lecia Nowego Sącza: **Totoś-Olesiak** (Krasne Potockie), **Stanisław Oleksy** (Michalczo), **Bolesław Ziąja** (Barnowice), **Henryk Kasprzak** (Czerniec), **Władysław Gondek** (Kokuszka), **Wanda Góra** (Nowy Sącz), **Jan Panek** (Bartkowa), **Tadeusz Słaby** (Nawojowa), **Janusz Barczyk** (Nowy Sącz), **Jakub Białoń** (Nowy Sącz), **Małgorzata Obrzud** (Obidza), **Mieczysław Nowak** (Nowy Sącz) i **Andrzej Szafran** (Nowy Sącz).

Łączna kwota wpłat w pierwszym kwartale tego roku wyniosła 4.126.000 zł.

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE



Z lewej mgr K. PAZGAN 24. na liście 100 najbogatszych Polaków. Z prawej senator dr K. Pawłowski
 Fot. Jerzy CEBULA

Ile kosztował „Tydzień Schwerte”?

Wielu naszych Czytelników dzwoniło do redakcji „Głosu” z pytaniami dotyczącymi organizacji „Tygodnia Schwerte” w Nowym Sączu. Pytano, czy w ogólnej biedzie stać nas na tak wystawną gościnę, czy Niemcy też płacili, czy tylko gospodarze. Ilu ludzi było non stop zaangażowanych w imprezy trwające przez sześć dni itp. O odpowiedź na powyższe pytania zwróciliśmy się do przedstawiciela miasta Schwerte Udo Steinke i członka zarządu miasta Leszka Zegzdy.

Udo Steinke, pracownik biura organizacyjnego urzędu miejskiego w Schwerte. — W czasie „Tygodnia” w Nowym Sączu pracowało 20 przedstawicieli naszego urzędu. Co na ogólną liczbę Niemców (130) goszczących u nas nie jest zbyt wiele. Ta impreza kosztowała nasze miasto około 65 tysięcy marek, nie licząc kosztów osobowych. Dużo to czy mało, trudno ocenić w sytuacji, kiedy ważne są autentyczne zyski niewymierne w postaci: kontaktów międzyludzkich, serdeczności, wzajemnej sympatii.

Leszek Zegzda, członek Zarządu miasta — Na czas trwania „Tygodnia” mieliśmy do dyspozycji około stu osób. Na organizację imprez z tym związanych Rada Miejska przeznaczyła w budżecie miasta 340 milionów i tej kwoty nie przekroczyliśmy. Jeśli chcemy być w Europie nie mamy innego wyjścia, musi to nas kosztować. Nie zapominajmy, że koszty nasze obniżyły się, wszak miasto otrzymało w prezencie aparaturę medyczną, samochód, medykamenty niezbędne do leczenia naszych mieszkańców. „Tydzień Schwerte” oceniam bardzo pozytywnie. Kontaktów międzyludzkich, ożywienia Rynku sądeckiego, przyjaznej atmosfery nie da się przeliczyć na złotówki, a są to wartości bezcenne.

ZASŁYSZANE zasłyszane

Maciej Kurp, sekretarz miasta: — Najlepszym personalnym „strzałem” prezydenta, Jerzego Gwiżdza, jest skarbnik miasta, Jadwiga Kusiak.

O sobie sekretarz dyskretnie nie wspominał.

Stanisław Sekuła, sołtys Wierchomli: — Do tej pory Wierchomla miała prymitywną centralę ręczną i 13 numerów. Obecnie numery te przyłączane są do zamontowanej, czynnej całą dobie centrali automatycznej, do której już wkrótce podłączy się dodatkowych abonentów. Łącznie będzie ich w Wierchomli 24.

Tydzień na sądeckich drogach

FERALNY WEEKEND

Aspirant Aleksander Kordeczka z Samodzielnej Sekcji Ruchu Drogowego Wojewódzkiej Komendy Policji poinformował nas, że w dniach 1-7 lipca br. na drogach województwa nowosądeckiego zanotowano 24 wypadki, w których 3 osoby zostały zabite, 33 ranne. Ujawniono ponadto 47 nietrzeźwych „szoferów”. Szczególnie tragiczny okazał się weekend 6-7 bm., kiedy to doszło do 12 kolizji. Bilans z soboty i niedzieli jest smutny: 2 ofiary śmiertelne, 18 z obrażeniami ciała i 17 kierowców „pod mchą”.

2 lipca o godz. 17.20 w Skawie, prowadzący motocykl Cz 175 wjechał na skrzyżowanie z drogi podporządkowanej na główną prowadzącą ze Spytkowic, dostając się pod koła nadjeżdżającego „mercedesa”. Kierowca tego ostatniego usiłując uniknąć kolizji zjechał na lewy pas, gdzie zderzył się czołowo z ciężarówką, z naczepą „Liaza” na rejestracji Czecho-Słowackiej. Wyrzucony na prawe pobocze motocyklista zmarł w szpitalu, prowadzący „mercedesa” doznał lekkich obrażeń. Ucierpiała (na szczęście w niegroźnym stopniu) przechodząca obok 42-letnia Anna K., uderzona przez oderwany od „mercedesa” kołpak.

Cztery dni później o godz. 22.00 w Rabce na ul. Kilińskiego na prostym odcinku drogi na lewy pas zjechał nagle „maluch”, uderzając czołowo w „poloneza”. Kierowca „fiata” 126 p zmarł po dwóch godzinach, pasażer z ciężkimi obrażeniami przebywa w szpitalu.

Aż 6 osób zostało poszkodowanych w karambolu, który miał miejsce 7 lipca o godz. 14.05 w Nowym Targu. Kierująca „maluchem” Aleksandra Sz. z Krakowa, na ul. Cementowej zjechała na lewy pas, „nadziewając” się na in-

nego „fiata” 126 p z rejestracją łódzką. Na te dwa „giganty szos” wjechał z tyłu jeszcze jeden „maluch” z Krępach. Ofiar w ludziach nie było.

Tego samego dnia o godz. 21.10 w Nowym Sączu na skrzyżowaniu ulic Krakowskiej, Marcinkowskiej i Podgrodzkiej prowadzący „poloneza” 29-letni mieszkaniec województwa katowickiego Zygmunt M. nie udzielił pierwszeństwa przejazdu prawidłowo jadącemu ulicą Krakowską motocykliście Stanisławowi G., w wyniku czego uderzył w jednoślado. Jego pasażerka 38-letnia Genowefa G. wyrzucona z motocykla uderzyła głową w betonowe podłoże. Zmarła w drodze do szpitala...

Funkcjonariusze „drogówki” apelują do pieszych i zmotoryzowanych o wzmoczoną ostrożność. Życie jest tylko jedno... (de-wu)

Początek lipca przypomniał nam, że oprócz jesieni i wiosny w klimacie umiarkowanym o cechach przejściowych zdarzają się jeszcze kawałki prawdziwego lata. Po wyjściu z mieszkania żar słońca intensywnie leje się na nasze sfrustrowane głowy, którym ulżyć nie są w stanie znane i nieznane napoje chłodzące. Również przyszłość narodu — dziatwa i młodzież — leniwiej niż zwykle snuje się po ulicach i osiedlach naszego miasta poszukując instynktownie wilgoci. W takiej chwili nie można już dłużej opierać się nakazom instynktu samozachowawczego i po zabraniu ze sobą koca, termosu i kanapek należy udać się — własnym względnie publicznym środkiem lokomocji na tzw. łono natury. W trakcie pakowania się mózg nasz z precyzją komputera firmy IBM dokonuje przeglądu wszystkich znanych mu

z dzieciństwa i z okresu dojrzewania ustronnych i romantycznych ruczajów, szemrzących strumyków, nadrzecznych polan i polanek. Widzimy kryształicznie czystą wodę (jak z reklamy telewizyjnej o mydleku „Fa”), błyskające w ostrym świetle dnia srebrzyste brzuchy pstrągów, sandaczy, lipieni, delektujemy się, i to w przeciwieństwie do przyjezdnych zupełnie za darmo, ożywym górskim powietrzem.

W takiej chwili z ubolewaniem i szczerym współczuciem myślimy o wszystkich naszych przyjaciółach i znajomych, którzy przedłożyli turystyczny blichtr Francji, Hiszpanii, Grecji nad nasze narodowe, sielskie, pełne harmonii krajobrazy. Jaki to sens tłuc się zapchanym autokarem przez kilka tysięcy kilometrów po nagranych asfaltowo-betonowych drogach, na postojach płacić za najdrobniejszą nawet

zachciankę, a także za konieczną potrzebę, biwakować tylko w miejscach dozwolonych. Słowem robić wszystko — co na wycieczce zrobić musimy — w sposób określony i uporządkowany. Nie, nie damy się tak łatwo uszeregować, uporządkować i zorganizować. Tutaj jesteśmy przynajmniej u siebie. I nikt nam nie będzie mówił co, gdzie i jak mamy robić.

Wprawdzie nad Jeziorem Rożnowskim zrobiło się jakby inaczej (co prawda hałas, wrzask ten sam co kiedyś), ale na brzegach błoto, a może jakaś maź, nie mało też szkła, puszek i plastikowych opakowań po szamponach i detergentach. W nadoprodzkiem perelkach uzdrowiskowych w miarę czysto, ale same wody Popradu, jak mówią w ośrodkach badań, przypominają ciecz żrąco-trującą. Nad Dunajcem w wielu miejscach jeszcze do wody wejść możemy, ale wiedzą o tym wszyscy (również ci, którzy do nas przyjeżdżają) i w efekcie jest jeszcze tłoczniej niż było przed bufetem z „tanim” piwem z okresu tzw. „Dni Schwerte”. Daruj mi Czytelniku dalszą wyliczankę — nic w niej ponad to, o czym od dawna wiesz — nowego. Z pewnością bardziej interesowałyby Cię miejsca, w których zachowały się jeszcze ziemskie edeny. Niestety, tych miejsc już nie ma! Stop! Nieprawda — są jeszcze, ale pisać o nich nie mogę. Napiszę wówczas gdy pojawią się tam butelki i plastik pomieszane z wrzaskiem i hałasem.

P. S. Podobno w związku z niedawnym silnym skażeniem Dunajca w pobliżu Nowego Targu, przeprowadzono później dodatkowe kontrole czystości i jakości tamtejszych wód i o dziwo zakwalifikowano je do I klasy! Mój sąsiad, którego przenikliwość bardzo sobie cenię, wytłumaczył mi ten pozorny paradoks faktem zamknięcia na okres kontroli „lewych” spustów ścieków. Może by tak więc na Podhalę?

ZIELONY

Rzecznik kuratorium informuje

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu informuje, że zostaną zorganizowane dodatkowe egzaminy wstępne do szkół średnich na terenie naszego województwa.

1. LICEA OGÓLNOKSZTAŁCĄCE w:

Starym Sączu, Grybowie, Tymbarku, Zakopanem, Limanowej (II LO w Łososinie Górnej), Gorlicach.

2. SZKOŁY ŚREDNIE ZAWODOWE w:

Zespole Szkół Zawodowych w Grybowie (LZ — kierunku mechanik napraw maszyn i urządzeń) oraz ZS w Tymbarku (Technikum Rolnicze i Rolnicze Liceum Zawodowe).

Dodatkowe egzaminy wstępne odbędą się w w/w Liceach Ogólnokształc. (poza Gorlicami), egzamin zbiorczy do szkół średnich zawodowych będzie miał miejsce w Zespole Szkół w Tymbarku.

TERMINY EGZAMINÓW:

26.08.1991 r. — godz. 10⁰⁰ — język polski
 27.08.1991 r. — godz. 10⁰⁰ — matematyka

W egzaminach tych mogą brać udział ci kandydaci, którzy w tym roku jeszcze nie startowali do szkół średnich, jak i ci, którzy tych egzaminów nie zdali (w tym przypadku poszczególne przedmioty zdane we wcześniejszym egzaminie mogą być zaliczone).

Dokumenty kandydatów przyjmują i szczegółowych informacji udzielają właściwe szkoły. Mirosław Jakubiec

RACJE NIŻSZEGO RZĘDU

Stefan G. wstał wczesnym (jak na jego zwyczaj) rankiem i udał się do miasta, by poszukać jakiejś pracy. Decyzja ta była o tyle dziwna, że z dawien dawna przebywał on na planowym „bezrobociu”. Widocznie tego dnia miał taki dziwny kaprys. Odwiedził więc Stefan G. kilku znajomych. Pobyt w tych miejscach ograniczył się raczej do niezobowiązującej pogawędki, niż do szukania zarobkowego zajęcia. Trafił w końcu Stefan G. pod jeden z adresów i tu został dostrzeżony przez niejakiego Zbycha D. Ich znajomość nie sięgała daleko wstecz. Znali się bowiem ledwie od dwóch miesięcy, a ich pierwsze spotkanie nastąpiło przy pić.

Zbycho D. był facetem równym. Swoje już w życiu odcierpiał. W przeszłości bowiem przydarzyła mu się „mokra” robota, w wyniku której ktoś tam ucierpiał i stracił pieniądze. Miał też na sumieniu jakieś włamska, niewielkie wprawdzie, frajerskie, ale gdy mu się to pozbierało do kupy, to w sądzie parę latek za swe wyczyny otrzymał. Wyrok odcierpiał solidnie, przetrucany co jakiś czas z jednego Zakładu Karnego do drugiego. Można więc było

powiedzieć, że Zbycho D. należy do czołówki krynickich „worychów”. Po tej kilkuletniej rozłące z uciechami świata tego Zbycho wrócił z odosobnienia i przez czas pewien błąkał się po Krynicy, odnawiając stare kontakty, spędzając czas, jak na niego przystało, czyli w towarzystwie starych kumpi. Postawili oni na to konto niejedną flaszkę, a i on też nie był towarzystwu dłużny. Z czasem jednak Zbycho się ustakował; na melinach i w miejscach spotkań krynickiej „elity” trudno go było spotkać. Tajemnica wkrótce się wydała. Zbycho znalazł sobie dziewczynę, która miała jakąś „chatę” i u niej zamieszkał. Stąd też i jego nieobecność. Nawet wódkę Zbycho lubił strzelić sobie w domu, posiedzieć przy herbatce, pogadać. Taki stworzył się układ.

Tego ranka, gdy Stefan G. poszukiwał pracy Zbycho był na fali. Jak się później okazało „impresa” trwała już przynajmniej od trzech dni. Zbycho, jako „gospodarz” domu, wychylił się z okna i zaprosił Stefana G. w swoje progi. Ten wzbraniał się, wszak miał cel inny, bardziej szlachetny. Uległ jednak namowom. Usiadł przy stole, na którym stała opróżniona do połowy butel-

ka i herbatka na zagrychę. Przy stole siedziało parę osób z ferajny. Każdy z nich miał już nieco w czubie — nie wiadomo tylko, czy było to wynikiem balowania wczorajszego, czy też dzisiejszego, rannego wstawania. Przepito do Stefana, on z kolei do Zbycha. Czas leciał, w butelce ubywało. Potworzyły się odrębne grupki, które o czymś zacięły ze sobą dyskusowały. Ponieważ wódka się skończyła, dwóch ochotników poszło do najbliższego sklepu i przyniosło dwie kolejne butelki. Znow poszedł w ruch kieliszek, a dyskusja stawała się coraz bardziej zażarta.

Zbycho znalazł sobie adwersarza w Pawle P., który choć lat wiele jeszcze nie miał, to jednak zdołał już zaliczyć krótkotrwały pobyt w Zakładzie Karnym. Jego doświadczenia więzienne, były więc zdaniem Zbycha, żadne. Tymczasem Paweł jakby się uparł. Co rusz to Zbychowi oponował, jakby to on rzeczywiście wiedział najlepiej o tym, co jest tam, za więziennym murem. Spór stawał się coraz ostrzejszy. Wszystkim wiadomo było, że Zbych niechętnie rezygnuje ze swoich racji.

Podniesione głosy i ogólny rozgardiasz panujący w mieszkaniu nie po-

zwalają na jednoznaczne stwierdzenie, jak to się właściwie stało. Stefan D. zauważył tylko, że Paweł P. powoli osuwa się na podłogę. Co mu jest — przeraźliwie krzyknęła gospodyni domu. Czerwony z poirytowania Zbycho odszedł w kąt. Na koszuli Pawła pojawiła się stale rosąca plama krwi. Wezwijcie pogotowie — przejęła inicjatywę pani domu.

Lekarz był już bezradny. Cios zadany nożem trafił prosto w komorę serca. Zbycho D., który tak dużo o więziennych warunkach wiedział, trafił znow za kratki. Bo dowiedzenie swoich racji miało cenę wyższą niż życie ludzkie, bo zagrały racje niższego rzędu. Komentarz jest tu chyba zbyt techniczny.

Wywiadowca



Fot. Jerzy CEBULA

Cywilizacja techniczna wkroczyła z całym impetem w latach 80-tych w nasze progi. Magnetowidy i kasety stały się jedną z podstawowych form korzystania z dobrodziejstw kultury. Według oficjalnych danych w Polsce eksploatowanych jest ponad 2 miliony magnetowidów, a ilość ich systematycznie wzrasta. Choć rynek sprzętu elektronicznego został zarzucony wytworami rodem z dalekiego wschodu — z Korei i Hong Kongu, to z zakupem sprzętu markowego są kłopoty i nawet taki potentat jak Pewex nie może nadążyć z dostawami. Nie inaczej jest też z kasetami. Ich ilość lawinowo wzrastała. Szacuje się, że obecnie jest ich w Polsce ponad 20 milionów z 5 tysiącami tytułów filmów.

W początkowym okresie rynek video rozwijał się w sposób żywiołowy i niekontrolowany, a o jakimkolwiek respektowaniu umów międzynarodowych w zakresie ochrony praw autorskich nie było mowy. Z czasem jednak legalni dystrybutorzy, by

OCZYSZCZANIE PRZEDPOLA

czyli rzecz o videopiractwie

chronić swe prawa powołali w 1988 roku Stowarzyszenie „Rapid” — Radę Autorów, Producentów i Dystrybutorów Programów Audio-wizualnych. Wcześniej, bo w lipcu 1987 r. wydano Ustawę o Kinematografii, ustanowiono przepisy prawne z tego zakresu. Wszystko zaś po to, by ten rynek nieco uporządkować, by nie groziły nam w przyszłości procesy przed trybunałami międzynarodowymi.

Jak twierdzą znawcy zagadnienia, w rękach tzw. piratów znajduje się około 3/4 polskiego rynku kaset video. Niektórzy dodają nawet, że i ta liczba jest znacznie zaniżona. Trafic

do środowiska videopiratów nie jest łatwo. Wszystko jest zakonspirowane i dostęp mają tylko wtajemniczeni. Informacji, tak na zewnątrz, nie udziela się. Licho bowiem nie śpi.

Jeden z podstawowych „grzechów” videopiratów to kopiowanie z telewizji satelitarnej. Parają się tym początkujący, gdyż można tu „nadsiać się na minę”. Masową produkcję robi się kopiując kasetki legalnie wyprodukowane w Polsce na podstawie licencji zakupionej przez innych. W tej dziedzinie powstały już małe, prywatne manufaktury. Rekorzystą był chyba pewien facet z Krakowa, u którego Policja wykryła

w czasie produkcji urządzenie-matkę, kopiujące obraz i dźwięk na 24 kasety jednocześnie. Podobnie postępuje się z kasetami kupionymi na Zachodzie bez licencji i bez większego trudu przewiezionymi do Polski. By obraz videopirata był pełny, dodać należy, że niektórzy specjaliści dorabiają podkład dźwiękowy pod obraz, choć jest to już wyższy stopień wtajemniczenia. Biegli w różnych zakamarkach funkcjonowania rynku video w Polsce mawiają, że w zasadzie każdy film w ciągu około 2 tygodni od swojej światowej premiery trafia na kasetę do Polski a tu specjaliści już wiedzą, co z tym fantem czynić. Bo Polak potrafi.

Towar z nielegalnych wytwórni kopiujących kasety, często w ilościach przemysłowych, trafia w części na rynek krajowy, część zaś wywożona jest za granicę. Polskie, odpowiednio zorganizowane grupy przestępcze, zaopatrują w video-kasety rynki Europy wschodniej, a zdarza się też, że nasze nielegalne wytwory trafiają na Zachód.

Polska sieć podziemna przybrała rozmiary nieobliczalne i nikt w zasadzie nie jest w stanie powiedzieć, jakimi krętymi ścieżkami ta dystrybucja się pełni. Pirackie videokasety są w wypożyczalniach legalnych jak i u „stolikowców”, którzy kram swój są w stanie zwinąć lub rozłożyć w ciągu kilkudziesięciu sekund. Na terenie naszego województwa ten rynek również funkcjonuje nieźle. W lutym br. zakopiański policjanci wspierani przez fachowców z „Rapidu” od-

wiedzieli niezapowiedziane działające legalnie wypożyczalnie, które z istoty rzeczy winny dbać o „czystość” handlową. Tymczasem okazało się, że półki wypożyczalni „zaśmiecone” były blisko 800 kasetami niewiadomego pochodzenia. „Sprawa jest prosta — mówi nadkomisarz Marek Hebda z Komendy Wojewódzkiej Policji w Nowym Sączu — w przypadku normalnego obrotu kasetami amortyzuje się dopiero po kilkunastokrotnym jej wypożyczeniu. Wypuszczenie obok niej kasety „lewej” proces ten znacznie przyspiesza — 2, 4 czy x-krotnie, w zależności od ilości wprowadzonych kaset. Biznes to biznes. Przy okazji pofatygowano się na

zakopiański bazar. Tu też handlowano nielegalnymi kasetami. Zatrzymano trzech „stolikowców”, którzy o żadnych licencjach na handel nie wiedzieli lub też udawali, że żyją w nieświadomości. Finał tych spraw miał miejsce kilka tygodni temu w sali Sądu Rejonowego w Zakopanem. Wszyscy podejrzani zostali uznani winnymi zarzucanych im przez Prokuratora czynów i skazani na kary grzywny od 600 tys. do 2 mln złotych oraz przepadek przedmiotów przestępstwa.

W Nowym Sączu kilka tygodni temu zatrzymano handlującą na sądeckich „ciuchach” grupę 5 „stolikowców” wraz z ich towarami. Informacja o policyjnych działaniach poszła w „miasto” i przez czas jakiś handlarzy trudno było uświadczyc. Z czasem jednak strach zmalał, a prawa handlowe wymagają, by w interesie był obrót, by pojawić się na placu z czymś nowym. Pojawili się pierwsi odważni i plac znow zatętnił życiem, znow kasety szły w „lud”. Policjanci wywiadowcy obserwowali owo uspokojenie rynkowe, aż któregoś dnia podjęto decyzję, by „ciuchy” oczyścić. Zatrzymano 6 handlarzy z dość pokaźnym bagażem kaset. Część z nich jednak wiedząc, że coś się wokół dzieje, szybko kramy zwinęła i pierzchała z placu przy ul. Krańcowej. By zmylić czujność Policji przenieśli się oni za dwa dni na teren giełdy samochodowej przy Węgierskiej. Tu jednak też nie mieli szczęścia, bo do akcji wkroczyli znow policjanci, zatrzymując kolejnych amatorów łatwego zysku. Większość zatrzymanych to ludzie, którzy nie pracują i nie uczą się, a pobierają zasiłek dla bezrobotnych. Byli też renciści i uczniowie zawodowych szkół średnich, którzy w ten sposób wchodziłi w świat biznesu. Na jakiś czas nowosądeckie place handlowe pozabawione będą tego „folklorystycznego” elementu.

Atrakcyjny, premierowy repertuar i odpowiednio niższe ceny wynikające zresztą z faktu, że piraci nie ponoszą opłat licencyjnych, nie mówią już o płaceniu podatków, to zasadnicze przyczyny dzięki którym wygrywają oni w konkurencji z dystrybutorami legalnymi, których ilość, błyskawicznie wzrastającą, ocenia się w kraju na ponad 5 tysięcy. W Nowym Sączu, z 10 funkcjonującymi wypożyczalniami, też możnaby mówić o zaspokojeniu popytu. Zyski piratów z nielegalnego obrotu kasetami oraz straty skarbu państwa spowodowane uszczupleniami podatkowymi szacowane są przez fachowców na poziomie strat w tzw. aferze „sznapsgate”.

CZESŁAW MICHAŁEK

Miasto nie lubi wsi

str. 1

żyło 10 rad sołeckich i 5 zarządców osiedli miasta. Na podstawie konsultacji po raz kolejny radni głosowali: 17 przeciw podziałowi, 5 za, 2 radnych było nieobecnych. Prawdziwy dramat przeżył radny Prusek, który prywatnie jest przeciwny podziałowi, ale głosował tak, jak wynikało z konsultacji w jego osiedlu.

Zdaniem Wojciecha Kaweckiego konsultacje prowadzone były nieczytelnie, niekiedy nieuczciwie. Co gorsze, przed zakończeniem zbierania podpisów — mówi Kaweck — dyrektor Urzędu Wojewódzkiego, Kmak powiedział, że nie mogą one stanowić podstawy do ewentualnych rozstrzygnięć. To jasne, że dla urzędników — dodaje — ważne są uchwały wybranych ciał samorządowych.

Prezydium sejmiku wojewódzkiego również wypowiedziało się za nie dzieleniem miasta i gminy Stary Sącz. Wojewoda ma wydać stosowną opinię do 30 września.

Czy te przepychanki mają wpływ na pracę Urzędu? Maciej Szuflicki: — spe-

cialnie nie odczuwam tego, ale siłą rzeczy pracownicy są tym zaniepokojeni, bo nie wiedzą jak długo jeszcze będą pracować. Czy nie grozi im bezrobocie. Mnie osobiście ta cała trawająca już rok wojna podjazdowa lekko nuży.

„Porozumienie” wyciąga ze swojego arsenału coraz cięższe armaty. Trwa wojna ulotkowa. Burmistrz jest oskarżony o to, że nie zezwala korzystac z usług malej poligrafii. Ponadto zdaniem W. Kaweckiego wyniki głosowań w Radzie nie mogą być inne skoro wśród 10 radnych z miasta czterech to ważni urzędnicy we władzach gminy i w zarządzie.

— Czy Pan nie lubi wsi? — pytam szefa „Porozumienia”. — Nie można tego tak określić — pada odpowiedź. Jestem przekonany, że samorządność w Starym Sączu powinna się ograniczyć do Miasta. Starsi ludzie z niepokojem obserwują upadek miasta. Z sentymentem wspominają czasy jego świetności. Teraz istnieje rozbieżność interesów. Rada funkcjonuje na dwóch poziomach: sołectw i gminy. Co gorsze o mieście

decydują mieszkańcy wsi. Przecież wiadomo, że lepiej funkcjonowałyby mały integralny samorząd. Dlatego za rozdziałem są zwłaszcza stare dzielnice miasta. Na nadzwyczajnej sesji atakowano pełnomocnika rządu ds. samorządności Zofię Pieczkowską, która wypowiedziała się za rozdziałem miasta i wsi. Nasze Porozumienie musi wygrać.

Gabriel Derkowski, dyrektor biura pełnomocnika rządu ds. samorządności: — O ile sprawa Limanowej jest łatwa do rozwiązania o tyle Stary Sącz ma sytuację mniej jasną. Zresztą ustawa o samorządności nie precyzuje w jaki sposób może nastąpić rozdzielenie. Władnym do podjęcia ostatecznej decyzji jest specjalny departament w Radzie Ministrów.

„Porozumienie na rzecz samorządności Starego Sącza” w razie złego obrotu spraw zamierza wysłać kolejne delegacje do Warszawy, do Rady Ministrów, a po drodze niejako wstąpić do rzecznika praw obywatelskich. Jako ostateczność przewodniczący „Porozumienia” przewiduje odwołanie Rady Miejsko-Gminnej Starego Sącza.

Kiedy w upalne południe na rynku starosądeckim, który tyle widział w przeszłości pytam młodych, krzepkich młodzieńców spożywających wino nie markowe pod kasztanem, co sądzą o problemach zdawałoby się istotnych dla wszystkich mieszkańców tego uroczego miasta — z mgłą w oczach odpowiadają przez zęby — walniesz pan jabola? (A).

Pisane w sutannie

PAN POLITYK,
KSIĄDZ POLITYK,
CHŁOP POLITYK
„WESELE”

„Cóż tam, panie w polityce?” „Chir-
czyki trzymają się mocno”. Czy Pan
Prezydent trzyma się mocno? Daj mu
Boże zdrowie i moc Ducha św. Jan Paweł
II w liście do Lecha Wałęsy po wyborze
demokratycznym na urząd prezydenta
Rzeczypospolitej pisze: „Składam ser-
deczne gratulacje i życzenia. Zawieram
Ojczyznę naszej Jasnogórskiej Królowej
i modlę się gorąco o światło i natchnienie,
jakich potrzebuje prezydent wielkiego
narodu, by przywrócić mu godność, jed-
ność... błogosławię Panu, Jego małżonce
i Rodzinie oraz obecnym i przyszłym
współpracownikom, „wszystkim, któ-
rym dobro Polski leży na sercu”. Jest to
chyba swego rodzaju akt uwierzytelnia-
jący Głowy „Civitas Dei” — Państwa
Bożego — do człowieka, który jest głową
suwerennego państwa — III Rzeczypos-
politej. A ta przez swój naród ma się od

nowa ukonstytuować na fundamencie
chrześcijańskiej religii, bo przecież w niej
jest zakorzeniony naród polski. I nad
tym problemem ma się odbyć „Rada”
— Księga VII, „Pan Tadeusz”: „Z
kolei Bartek poseł rzecz swą wypowia-
dał, gazet pilny czytelnik polityki świa-
dom, mógł więc niemal światła udzielić
obradom”. I tak cisnie mi się natrętnie
— z obsesją — pytanie: kiedy to wreszcie
przez posłów naszego sejmiku się stanie...
o retę! Coś rymuję, ale to przez tę
kanikulę. Ale postawić trzeba na serio
pytanie: czy Kościół, papież, episkopat,
pralaci, szambelani, księża i cały lud
Boży może uprawiać jakąś politykę? Nie
pójdę tokiem myśli Akwinaty (św. To-
masz z Akwinu), który stawiając jakąś
tezę najpierw podawał racje przeciwko
niej i konkludował — videtur quod non
— zdaje się, że nie do przyjęcia. A potem
podawał racje na korzyść tej tezy, pi-
sząc: „videtur, quod sic” — a jednak tak,
a zatem stoi. Otóż trzeba stwierdzić, że
Kościół i cały chrześcijański lud Boży ma
prawo i obowiązek brać udział w życiu
politycznym i państwowym, zgodnie ze
swoim właściwie i po katolicku urobio-
nym sumieniu. Ma do tego prawo i na-
kaz-imperatyw wewnątrz naród polski.
I stawiam pytanie, czy Chrystus Pan,
Prawda Wcielona — wypowiedział się
w Ewangelii chociaż raz politycznie? Na
pewno, i to więcej razy. Odpowiada np.
niektórym faryzeuszom ostrzegającym
Go przed Herodem: „Idźcie i powiedzcie
temu lisowi: oto wyrzucam ze dychy
i dokonuję uzdrowień dziś i jutro”. He-
rod jak lis prowadził brudną i przewrotną

politykę. Pan Jezus odpowiedział przy
innej okazji, np. w sprawie podatku,
dyplomatycznie i politycznie, zgodnie
z zasadami dobrej polityki. Platon napi-
sal, że „polityka ma być królewską sztuką
wzajemnego przenikania się umys-
łów”. Ale warunkiem moralności polity-
cznej jest posiadanie umysłów czystych,
szukających prawdę i rąk czystych
w działaniu. To jest uwarunkowane do-
brze urobionym sumieniem. Według zasad
przynajmniej etyki naturalnej. Przed
ostateczną decyzją rozpoczęcia wojny
nad Zatoką Perską prezydent Bush roz-
mawiał, przechadzając się przez 2 godzi-
ny ze swoim wyższym duchownym. Rea-
lizm polityczny i właściwie pojęta tzw.
racja stanu nie może kierować się wylą-
czeniem tylko kryteriami materialistycznymi.
Dlatego tak wielki de Gaulle w swoim
harmonogramie „dnia politycznego”,
kiedy był w Polsce, również zaznaczył
sobie czas na Mszę Św. Sądzę, że nie
tylko w tym próbuje go naśladować
prezydent Wałęsa. Kiedy każdy czło-
wiek i wielki, i mały — the man in the
street — umie poradzić się Boga i poroz-
mawiać z Prawdą Wcieloną Jezusem
Chrystusem, wtedy jego posunięcia, np.
wybory, będą i fortunne, i dobre. Paraf-
razując słowa szlachetnego Daga Ham-
marskjolda, wielkiego sekretarza ONZ,
możnaby napisać: „Tym, którzy będą do
urny wyborczej podchodzili, przypadnie
zapelnienie jej pustką tym co znajduje w głębi
ciszy swego wnętrza”. A sumienie dobre
i patriotyczne każe iść wszystkim. I to
jest zdrowa, dobra polityka...

O. WLADYSŁAW AUGUSTYNEK, SJ

Antoni Wnęk

NIE CUDZOŁÓŻ!

Odkąd świat istnieje, nieod-
miennie powtarza się narzeka-
nie starszego pokolenia na
upadek moralności: „dawniej to było
inaczej, a dziś? — rozpusta i tyle!”
Czyżby zawsze pokolenia starsze były
takimi chodzącymi niewiniątkami sek-
sualnymi? Różnie to z tym bywało, jak
to zwykle w życiu. Na pewno jednak
kary były dużo surowsze, by nie rze-
c, drakońskie. Świadczą choćby o tym
wyroki, jakie ferował za „cielesność”
sąd wiejski łuckiego (własność
starosądeckich Klarysek) wydane na
posiedzeniach w roku 1744. Ciekawe, iż
na ogółem wydanych 26 wyroków, aż
5 dotyczyło „cielesności”. Nie wyciąga-
jmy jednak z tego faktu zbyt pochop-
nych wniosków: sąd wiejski zajmował
się nie tylko czuwaniem nad moralno-
ścią mieszkańców okolicznych wsi. Osąd-
zał wiele innych spraw, np.: niszczenie
i nadmierne wyrąb lasów, sprawy mają-
tkowe, kupno i sprzedaż itd.

Przytoczmy więc — tytułem przy-
kładu — owe sprawy z 1744 roku.
Wyrok na Michała Borzęckiego, który
„z Reiny dziewczką” popełnił grzech cie-
lesny, efektem którego było potomstwo
i śmierć owej Reiny. Odebrał za to plag
sześćdziesiąt. Błażej Leszek, który
zgrzeszył z córką gospodarza, w które-
go służył, otrzymał taki wyrok: „do
kościółki farnego łuckiego wosku funt
jeden, sądowi grzywnę jedną i aby oboje
dnia jutrzejszego w kościele przez mszę
świętą i passyją krzyżem leżeli, błagając
Majestat Boski i rozpamiętywając mę-
kę Jego Najświętsza, którą podjął za
okup ludzki”. A karę i tak znacznie
złagodzone biorąc pod uwagę to, iż się
z sobą pobrali i utrzymują jej ojca
i dwoje jego niedorozwiniętych dzieci.
Podobnie rugownik z Czernca wniósł
sprawę do tegoż sądu rugowego o cie-
lesność popełnioną przez Antoniego
z dziewczką służącą u jego ojca. Wyrok
sądu i jego uzasadnienie brzmiało:
„zważywszy obrazę przez Pana Boga,
a na potom i niebłogosławieństwo
w domu lub w tej wsi, stąd pochodząca
i dalszym zapobiegając podobnej ob-
razie Pana Boga, taki feruje dekret.
Aby pomieniony Antoni Majeranek na
przebraganie Majestatu Boskiego dał
do kościoła farnego łuckiego wosku
funt jeden, grzywnę sądowi jedną, plag
pięćdziesiąt. W kościele w dzień Naj-
świętszej Panny w przyszłe święto przed
wielkim ołtarzem, aby krzyżem leżał.
Anna zaś Knapionka już teraz uwol-
niona, ponieważ podobnej akcyi cele-
sności z Wojciechem Knapem już ska-
rana. Tomasz zaś Majeranek ociec i go-
spodarz, ponieważ się w domu jego
stało, a tego nie przestrzegając, tak służ-
cej dziewczki, jako i syna, że tamże Pana
Boga obrażali, aby da do kościoła
farnego łuckiego wosku funt jeden
i plag aby odebrał piętnaście”.

Bardzo surowy wyrok wymierzono
Stanisławowi Chwaścikowi i Kunegundzie
Łysopalonce za podobne prze-
winięcie. Wzięto tu, jako dodatkowe
obciążenie, fakt iż: „nie pamiętając na
straszny sąd Pana Boga, będąc w bli-
skiej krewności, to jest w stopniu trze-
cim, a osobliwie pomieniona Kunegun-
da Łysopalonka, będąc już wdową i ro-
zumu doskonalszego, a jeszcze jak się
pokazuje z inwestygacyi, że miała być
do tegoż motorką tudzież, jako ten
Chwaścik powie, jakoby i z inszemi
miała być porozumieniem, śmieli Pana
Boga obrażać. Zaczynam sąd niniejszy,
zważywszy tak straszny grzech, przez
który mogła być kara Pana Boga na tę
wioskę ściągająca, jako to nieurodza-
jów, powodzi, ognia, etc., tak ich karać
umyślił: Aby pomieniony Stanisław
Chwaścik na przebraganie Majestatu
Boskiego, ile za tak ciężki grzech ob-
razy Pana Boga, dał do kościoła far-

nego łuckiego wosku funtów trzy, są-
dowi grzywnien trzy, różg aby odebrał
na trzy raty po pięćdziesiąt. To jest dnia
dzisiejszego pięćdziesiąt, w przyszły
piątek pięćdziesiąt. Ta sama Kunegun-
da Łysopalonka też samą i tyłą odnieść
powinna karę i w tenże sam czas, kiedy
i on. Zaś oboje dnia jutrzejszego, aby
leżeli krzyżem przed wielkim ołtarzem,
błagając Majestat Boski tudzież prosząc
o intercesyjną łaskawą, miłosiernej Ma-
tki Najświętszej o odpuszczenie grze-
chów. Także ci w Niedzielę Kwietnią
krzyżem leżeć powinni przed świętą
Anną przez całą mszę. Tudzież nazna-
cza i przekazuje, aby na toż przebr-
laganie Majestatu Boskiego oboje po-
szli na Wielki Piątek na Kalwaryję
i tam się tych wypowiedzi ekscesów,
błagając nieogarniony Majestat Boski
i przepraszając za tak wielką obrazę
Jego. Skąd aby przywieźli dokument,
jako się spowiadał i najświętszy wiatyk
przyjął. Powróciwszy zaś stamtąd po-
winni odebrać tu we dworzec resztę,
alias trzecią ratę, plag pięćdziesiąt. Ma-
tka zaś teje Kunegundy Łysopalonki,
jako gospodyni, z mężem swoim w do-
mu, że tego nie dozierali, aby się w do-
mu obraza Pana Boga nie działa, ile tak
straszna, aby dali do kościoła farnego
łuckiego wosku funt jeden, sądowi
grzywnę jedną i plag po dwadzieści aby
odebrali”.

Karę, jak widać wymierzono suro-
wą i „urozmaiconą!” Ukaran tak-
że nie mniej surowo gospodarz domu,
w którym rzeź się przydarzyła. Zda-
rzały się i przypadki, iż gospodarz nie
chciał dostawić do sądu „winowajcy”.
Stało się tak w przypadku pana Przed-
borskiego, który nie chciał wydać swego
szwagra, u niego służącego. Na
dodatek winowajca uciekł przewidująco
do Starogo Sącza. Wydano więc wyrok
„zaocznie” zobowiązując Przed-
borskiego do jego dostawienia do sądu.
Skazano go na plag sześćdziesiąt, wo-
sku do kościoła funtów pięć, do skrzynki
wójtowskiej trzy grzywny. „Nie zapo-
mniano” o winowajczyni: z uwagi na
fakt, iż leżała po połogu, skazano ją na
odebranie „po wyzdrowieniu” plag
sześćdziesiąt różgami.

Jak widać wiejski sąd nie żałował
różg, leżenia krzyżem w kościele, grzy-
wnien do skrzynki wójtowskiej. Karę
ponosili nie tylko „bezpośredni” wino-
wajcy, nie pobbazano gospodarzom do-
mu, w którym przekroczone szóste
przykazanie. Trudno też z ilości wyro-
ków w takich sprawach wyciągać dale-
ko idący wniosek o rozwiązłość owych
czasów. Środowisko wiejskie było wów-
czas bardziej zintegrowane, ludzie
wiedzieli „wszystko” o innych miesz-
kańcach, trudno więc było coś ukryć,
zwłaszcza, gdy efektem była ciąża. Czy
kary były zbyt drakońskie? Na to pyta-
nie znajdziemy odpowiedź, gdy porów-
namy je z karami, które za podobne
przewinięcia były wymierzane u innych
ludów. Ale o tym innym razem.

PODZIĘKOWANIE

Parasol hojnej dobroczynności „Konspolu”
sięga już do Krakowa. Oto ostatnio 8 lipca br.
przez ręce Pani Dyrektor Krystyny Nosal,
Państwowy Dom Dziecka Nr 7 w Krakowie
otrzymał obfite dary żywnościowe na czas
swego obozu wypoczynkowego w Ryttrze
w dniach od 8—15 VII br. Bóg zapłać!
Dziękują tak gorąco, jak obecna kanikuła,
uśmiechnięte dzieci. O.W.A.

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

W kwietniowym numerze „Głosu” opub-
likowaliśmy artykuł dotyczący niejasności
związanych z działalnością Batalionów Chłop-
skich i Armii Krajowej na terenie Sądec-
czyny. Sprawę śmierci lekarza ps. „Nie-
dzwiadek” bada od dłuższego czasu prokura-
tura. Od tych wydarzeń minęło ponad 45 lat
a mimo to rodziny zainteresowanych wy-
stąpiły o zrewidowanie niektórych kłami-
wych ocen. Z artykułem polemizował dodaj-
ąc wiele nowych faktów Józef Bieniek, autor
publikacji dotyczących tamtych lat. W swojej
opinii użył sformułowań, które, zdaniem
rodziny wspomnianego w publikacji Stanis-
ława Kurzei, przeczą faktom. Członkowie
rodziny i osoby zainteresowane zadaly sobie
niemały trud, aby w ciągu minionych trzech
miesięcy dotrzeć do ludzi, którzy pamiętają
tamte okoliczności wydarzeń. Natrafiono na
wrecz sensacyjne fakty. Redakcja w najbli-
ższych numerach „Głosu” postara się je
przedstawić. Obecnie drukujemy trzy opinie
najbardziej istotne.

* * *

Po opublikowaniu listu Pana Biienka
w „Głosie Sądeckim” jako przedstawiciel
rodziny śp. Stanisława Kurzei odwiedziłem
w obecności świadków autora listu. W roz-
mowie Pan Biienek opowiedział nam m.in., że
w czasie okupacji otrzymał rozkaz wykonania
wyroku śmierci na konfidencie. Do tej akcji
poszukiwał odpowiedniej osoby. Uzyskał in-
formację (nie mówiąc nam od kogo), że
zadanie nie wykonał „Rak”, czyli śp. S.
Kurzeja. Dodał, że przyszedł do zielonego
domku nad Kamienicą, gdzie spotkał „Raka”
i wymienił z nim hasło. „Rak” podjął się tego
zadania pod warunkiem dostarczenia mu broni
i amunicji. Pan Biienek dostarczył mu tzw.
„siódmkę” wraz z amunicją. W rozmowie
z nami Pan Biienek stwierdził, że „Rak”
zadania nie wykonał, a człowiek ten żyje do
dnia dzisiejszego. Dlaczego nie wykonano za-
dania Pan Biienek nie wie do tej pory.

Stąd pierwsze nasze pytanie do p. Biienka
— dlaczego z „bandytą”, jak nazwał śp. S.
Kurzeję wymienił hasło i skąd „bandyta” znał
odzew. Jakie powody kierowały p. Biienkiem,
że w ogóle w czasie okupacji z nim się kontak-
tował. To pytanie zostało bez odpowiedzi.
Kolejna kwestia. W lutym, marcu 1945 roku
śp. S. Kurzeja „Rak” i jego oddział zdał broni
do Urzędu Bezpieczeństwa. Oddał wtedy tzw.
„Siódmkę” i Berkmana. Kiedy przypomnieli-
śmy o tym fakcie p. Biienkowi, ten stwierdził:
Och! To była moja „Siódmka”.

Jak w tym świetle można mówić i pisać
o „bandycie” skoro sam kontaktuje się z nim,
a nawet mu używa broni.

A. K. z rodziny śp. S. Kurzei
(Nazwisko znane redakcji)

W nawiązaniu do artykułu zamieszczone-
go w „Głosie Sądeckim” nr 9/32 z 21
kwietnia 1991 r. pt. „Gdy umarli milczą”
autorstwa Józefa Biienka oznajmiamy co na-
stępuje:

I. W związku z oszczerczym przedstawi-
eniem przez pana Biienka działalności grupy
wywodzącej się z Gorkowa, jako „...bandy-
tów pochodzących z Gorkowa...” wyraż-
amy stanowczy protest przeciwko takiemu
określaniu ludzi zamieszkałych na tamtych
terenach, działających w konspiracji, par-
tyzantce AK Oddziałów: „Świerk”, „Zawis-
za”, „Tatar”, jak również Kurierów Pol-
skich. Czyżby tymi „bandytami” mieli być
ludzie, którzy swoje młode lata i niejedno-
krotnie życie poświęcili wolności Ojczyzny
i walce z okupantem o Jej niepodległość?
Uogólniając, a nie konkretyzując nazwisk,
pan Biienek oczernia naszym zdaniem rów-
nież ludzi walczących z hitlerowskim naję-
dźcą, a zamieszkujących teren Gorkowa,
jak i samą dzielnicę Gorków. Jednocześnie
pragniemy zwrócić uwagę panu Biienkowi, że
cały ruch partyzancki AK Oddziału „Tatar”
wziął swój początek z Gorkowa z domu
Zydzów. Czyżby pan Biienek o tym nie
wiedział? Do powyższego protestu zmusza
nas obrona dobrego imienia i oddanie czci
zarówno ludziom poległym już w pierwszym
dniu wyjścia z domu Zydzów, takim jak:
Tadeusz Pach i Jerzy Wójtowicz, oraz innym
zmarłym w okresie powojennym jak: Stanis-
ław i Jerzy Wojtaszek, Roman Stramka,
Tadeusz Majoch, Jan Freisler, Aleksander
Galara, Józef Urbański, Stanisław Kurzeja
oraz pamięć Tadeusza Kudlika, który zginął
w czasie okupacji na rampie gorkowskiej
w obecności Zbigniewa Zydy i Józefa Sta-
rzyka.

2. Równocześnie wyrażamy stanowczy
protest w sprawie szkalującego określenia
postaci zmarłego naszego kolegi śp. Stanis-
ława Kurzei ps. „Rak”, jako „...przedwojen-
nego kryminalisty i dowódcy bandytów po-
chodzących z Gorkowa...”. Stwierdzamy,
że Stanisław Kurzeja po przejściu z Oddziału
„Świerk” do „Zawiszy” pozostał na dole
kontaktując się z Wilhelmem Zydzą ps. „Gó-
ral” i Eugeniuszem Zylem ps. „Wyrwa”.
Stanisław Kurzeja znany był z ogromnego
bohaterstwa i odwagi, co przejawiało się mię-
dzy innymi w udanej akcji rozbiorzenia Niem-
ców, zdobyciu broni, amunicji i przekazaniu
jej Wilhelmowi Zydzie ps. „Góral”. On
też przekazał ją początkowo Oddziałowi
„Świerk”, a później „Tatra”, (stwierdzam to
osobiście — Zbigniew Zyda ps. „Sep”, na

podstawie osobistego przekazu tej informacji
od mojego dowódcy śp. mjr Juliana Zubka
ps. „Tatar”, jak również mojego wuja śp.
Wilhelma Zydy ps. „Góral”). Znany nam
jest również fakt ukrywania, z narażeniem
życia przez „Raka”, osoby pochodzenia ży-
dowskiego w różnych miejscach i u różnych
ludzi w okresie okupacji hitlerowskiej.

W związku z powyższymi materiałami
oraz z nieprawdziwym przedstawieniem fak-
tów przez historyka Ziemi Sądeckiej Józef
Biienka, uwzględniając jego podeszły wiek
i stan zdrowia, żądamy przeproszenia z jego
strony w „Głosie Sądeckim”.

Podpis:

Zbigniew Zyda ps. „Sep”
Czesław Potosek ps. „Cez”
Zdzisław Pasiut ps. „Żbik”
Bogusław Czernek ps. „Kozak”
Maria Lew ps. „Czarna”
Józef Żółciński ps. „Laju”

* * *

W okresie okupacji hitlerowskiej byłem
członkiem Armii Krajowej ps. „Laju”. Z tego
okresu znałem Stanisława Kurzeję ps.
„Rak”, ponieważ byliśmy w jednej grupie.
Stanisław Kurzeja charakteryzował się wiel-
ką odwagą, dokonywał rozbiorzenia Niem-
ców, czynnie uczestniczył w naszych ak-
cjach. Przykładem może być przeprowadzona
akcja na Jaworzynie Krynickiej w schronis-
ku, która przyniosła duże korzyści w postaci
broni, amunicji i mundurów dla żołnierzy
AK. W akcji tej brali udział następujący
partyzanci: Potosek Czesław ps. „Cez”, Du-
dczyk Kazimierz ps. „Mucha”, Frejzler ps.
„Ksawery” oraz Stanisław Kurzeja ps.
„Rak”. Dowódcą tej akcji był „Ksawery”.
Stanisław Kurzeja znany był w naszym śro-
dowisku między innymi z udanej akcji pozys-
kania dla AK broni. Przeprowadzona ona
była nad rzeką Kamienicą, gdzie zabrał Niem-
com kąpiącym się w rzece Berkmany z czol-
gów i przekazał je następnie dalej. W akcji tej
czynnie pomagała mu ukrywana przez niego
Janina Lew, obecnie Janina Rączkowska
zamieszkała w Nowym Sączu. Broń ta zo-
stała dostarczona i przekazana na górę.

Znając Stanisława Kurzeję jestem ogrom-
nie zaskoczony negatywnym, szkalującym
przedstawieniem jego postaci jako „...przed-
wojennego kryminalisty...” i „...dowódcy ban-
dyckiej grupy oprychów...”, jak to napisał
niejaki Józef Biienek w artykule „Umarli
milczą” w „Głosie Sądeckim” nr 9 z dn. 21
kwietnia 1991 roku.

Kategorycznie zaprzeczam i sprzeciwiam się
takiemu przedstawieniu mojego kolegi z od-
działu.

Józef Żółciński
ps. „Laju”

SPRAWA STANISŁAWA KURZEI

Swoje
nie swoje

Arystoteles lubił pornografię

Minął ponad rok od czasu, gdy nad księgarniami państwowymi zaczęły zwiisać coraz częstsze czarne chmury. Księgarnie państwowe likwidowano na każdym niemal kroku, antykwariat upadał za antykwariatem lub odchodził jako nazwa w słowniki wyrazów anachronicznych. Książka zaczęła być dobrem, aż tak luksusowym, że niewielkiej zawartości księgozbiór posiadał wartość średniej marki samochodu. Wartość ta istniała tylko, by tak powiedzieć, potencjalnie, albo raczej intencjonalnie. Potencjalnie dlatego, że z powodu powszechnej pauperyzacji ludzi, którzy książki nie tylko obwąchiwali w szkołach podstawowych, lecz po prostu czytali, nikt tych księgozbiorów nie mógł sprzedać, gdyż prawdziwy znawca forsa nie śmierdział, a poza tym tego towaru miał bez liku na swoich byle jak skleconych z paździerzówek regałach. Intencjonalnie, bo nie można go było nawet odsprzedać antykwariatom — te jak zauważyliśmy na samym początku właśnie upadały — które miały gotówkę (nie zawsze i to bardzo niewielką), na przykład w co drugi poniedziałek między piętnastą a piętnastą trzydzięci i kupowały, by przetrwać, tylko taki towar, który natychmiast mogły dalej odsprzedać. Dawno minęły czasy, gdy nowości kupowano w księgarniach, a potem bez skrupułów i z optymalnym zyskiem sprzedawano w antykwariatach po odpowiednio wyższej cenie. Interes kwitł. Tym razem padał, tak jak gdyby ktoś zapodał cały transport bananów na rynku narkotycznym.

Minął od tych złotych czasów już ponad rok. I cóż się stało. Same plusy. Księgarnie jest bez mała dwa razy więcej niż ongiś. Księgarnie dostają i sprzedają towar szybko, reklamując go bardziej lub mniej odpowiednio. W różnych „domach książki” (młodszym

przypominam, że kiedyś tak nazywano księgarnie) ceny zaczęły być zróżnicowane, tak że sama pozycja kosztowała kilka lub kilkadziesiąt tysięcy taniej lub drożej w innym miejscu. To też była zaleta. Dla uboższej kieszeni opłacał się kilometrowy spacer po mieście, bramach, zaułkach, odyseja w poszukiwaniu estetycznych, estetyczniejszych, aż wreszcie elegancko niechlujnych sztyldów tych przybytków dobrego smaku i wiedzy. Dla snobów, nowobogackich parweniuszy kultury, dla których dany tytuł był jakby atrapą tytułu szlacheckiego, kupowanie w droższej księgarni dodawało mu niezbędnej pewności siebie, że jest z lepszej gliny, dzielnicy i w o ogóle lepszej lepszosci i od dzisiaj nawet skarpetka i prezerwatywa musi cechować się tym swoistym znakiem jakości: wysoką ceną. Następny plus, księgarnie nowo powstałe były w większości i są placówkami prywatnymi i był to dla czytelnika jakiś znak, że prywatyzacja to może jakieś antidotum na coś, w każdym razie robi się coś takiego dookoła, o czym każdy polityk w telewizji musi powiedzieć swoje nieproszone trzy grosze. I jeszcze jedno; ostatnie, ale nie najmniej ważne — nowe księgarnie nie likwidowały ulicznej konkurencji, pozwalały jej egzystować na swoich obrzeżach, co dobrze zaczęło świadczyć o wzroście poziomu kulturalnego życia społecznego w wymiarze realnym. Trzeba dodać, że przetrwało jeszcze kilka księgarni eksparyjnych, ale do kogo one należą, w jakiej bramie się mieszczą, a czasami nawet, czym handlują — na te pytania powinien szukać odpowiedzi jakiś niefrasobliwy Marlowe.

A więc wszyscy cacy? Tak by się wydawało. Tak nam wmawiają. I ludzie, nawet poważni, kulturalni, znający świat i to, co człowiek żyjący znać może tak twierdzą. Otóż nie, moi dro-

dzy. Po drodze szlag trafił to, co te księgarnie powinny przede wszystkim dawać. A więc różnorodną, różnowartościową, bogatą ofertę. A tymczasem. Pięćdziesiąt procent wszystkich propozycji to chłam sensacyjny (Ludlum i cały tłum), dwadzieścia — chłam horrorowy top (King i morderca, jego kot), piętnaście erotyka (penis i wyższa technika), reszta lagry (choć już w nieładną wpadły), dewocje (tu bez rymu, nie wypadają), i tak dalej, i w te róże.

Zrobiłem raz taki utwór literacki, fachowo nazywa się to, nie pomnę, ale jest to taki utwór, który w całości zbudowany jest z fragmentów innych utworów. Pomieszałem więc McLeana z Forsythem, Nienackiego z Kingiem, Rodana (nie ptaka śmierci) z księdzem, którego nazwiska nie ma powodu wymieniać; ważne dla akcji, że bohater ma w swojej duszy porywy głębi metafizycznej, Urbana z Sołżenicynem itd. itp. A potem puściłem w tak zwany obieg. Opinia była powszechnie zgodna: best-seller. A więc tak to też można robić, kombinując, a licznik bije i bije. I w zasadzie powinienem się ciszyć, gdyby nie to, że — są i dobre propozycje, mało, ale bardzo dobre, słowniki, albumy itp. Mogą być lepsze. Wystarczy, żeby paru księgarzy popatrzyło na wielkie i cenione firmy zachodnie, to by się przekonało, że obok kryminału człowiek potrzebuje i coś z perskiej poezji, obok historii członka, który nie mógł spocząć, coś na temat nowych zjawisk w językoznawstwie, czy estetyce, zamiast pod kołdrą uciekać przed szaleńcami z piłą tarczową, chciałby postudiować może i chemię organiczną, by choćby wygrywać w wielkiej grze. A już na pewno powinna być wszędzie dostępna klasyka tak obca, jak i polska i to nie tylko literacka, ale i filozoficzna, socjologiczna itd. Żeby nie być wzięty za purystę, to przy zakupie słownika polsko-suahilijskiego mógłbym zabrać ze sobą i dzieje romantycznej kochanki, która zamienia się w szalejącego po syberyjskich szlakach upiora prowadzącego mnie do bram raj, albo narkotyków. Do zobaczenia przy pełnej ładzie!

Jawniak

P.S.

Według nieoficjalnych przedstawionych mi przez sądeckich socjologów badań naszego regionu, jest w sprzedaży ok. 30% dostępnych na rynku krajowym tytułów. Bardzo łatwo zatem wmówić klientowi, że to, co mu się daje do wyboru, to rarytasy. Do pozostałych 70% widać nowosądeczanin jeszcze nie dorósł. I kasa by była nie ta.

✉ Poczta literacka ✉

* * *

Basia i Anita z Nowego Sącza

Bardzo dziękuję za piękny list, ozdobiony oryginalnymi i ładnymi rysunkami. Wiersze podobały mi się natomiast trochę mniej. Np.:

„Jest w życiu taka chwila
Ciężka i trudna dla człowieka
Jest to chwila rozstania
Rozstania z bliską osobą na wieki”

lub

„Jedną masz matkę, która cię kocha
Więc bądź dla niej kochanym.
Jedną masz matkę, co dla ciebie żyje
Kochaj ją bardzo i żyj tylko dla niej”.

To wszystko prawda, tak dzieci odbierają świat i dobrze, że w ten właśnie naiwno-dziecinny sposób. Ale to są prawdy zbyt oczywiste, dla wszystkich proste i zdrowe. Poza tym brak w tym trochę prawdziwej poezji. Pomyślcie bardziej o tym co was boli, co niepokoi, czego nie lubicie. I nie bójcie się pisać tak, jak wam to przychodzi na myśl. Bez niepotrzebnych rymów, słów milusińskich i kaligrafii. Więcej swobody, odwagi i tego, o czym może wy tylko myślicie. Czeka na nowe, odważniejsze wiersze. Pozdrawiam serdecznie.

Stanisława K. Nowy Sącz

Pani w przeciwieństwie do uczennicy ze szkoły podstawowej, chce pisać bardzo crudycyjnie, trudno, tak, że człowiek musi coraz to zaglądać do słownika wyrazów obcych. Zostawmy docentom taki sposób na wyrażanie swoich oryginalnych myśli na kilkusobowych sympozjach. Wiem, że Tadeusz Kotarbiński też próbował pisać poezję filozoficzną, ale jakoś mu to nie zawsze wychodziło. Albo spłycał filozofię, albo tracił słuch poetycki. Znaleźć złoty środek, trudna sztuka. Ale co zostaje. Szuka!

Wanda B. Rytro

Wakacyjne pocztówki dla przyjaciół z młodości lub urlopu powinny mieć konkretnego nadawcę i to indywidualnego. Niech mu Pani w listach wylewa swoje uczucia. Jeżeli je przyjmie, będzie Pani miała mniej czasu na pisanie poezji, na czym twórczość artystyczna nic nie straci, a uczucie być może zyska. (M. B.)



Kompaktowe przeboje

* * *

Kompaktowe Przeboje — rozpoczynamy od prezentacji kolejnych wyników naszych list przebojów. Listy układane są przez naszych Czytelników, przy współpracy z Przedsiębiorstwem Fonograficznym „POKER SOUND” z Krakowa, które poleca przeszło 500 tytułów kaset magnetofonowych z najnowszymi nagraniami. POKER SOUND — Kraków ul. Chocimska 35, tel. 33-85-84, 33-48-05, sklep firmowy „POKER” ul. Kazimierza Wielkiego 4a, który posiada bogaty wybór kaset video i płyty kompaktowe po konkurencyjnych cenach. Propozycje do kolejnych wydań naszych list przebojów prosimy nadsyłać na adres: 30-960 Kraków 1, box 609.

TOP 20 „DISCO DANCE”

1. Joyride — Roxette
2. The End Of The World — Pet Shop Boys
3. Sailing On Seven Seas — OMD
4. Wicked Game — Chris Isaak
5. Losing My Religion — R.E.M.
6. Rescue Me — Madonna
7. Here We Go — C+C Music Factory
8. I Love You — Vanilla Ice
9. Baby, Baby — Amy Grant
10. Techno Medley (remix) — Techno-tornic
11. Fading Like A Flower — Roxette
12. Like A Virgin (new remix '91) — Madonna
13. Call It What You Want — New Kids On The Block
14. Last Train To Trancentral — KLF
15. The Total Mix '91 — Black Box
16. Love Is A Stranger (remix) — Eurythmics
17. Don't Tell Me — Blue System
18. Send Me An Angel — Skorpions
19. Blue Hotel — Chris Isaak
20. Valerie — Joy

POP-ROCK TOP 10 PL

1. Nie bój się — Maanam
2. Symfonia dla zakochanych — Ryszard Lizak i Rotor

3. Żywe cienie — Bajm
4. Balon — Republika
5. Miła moja — Top One
6. Moje miasto nocą — De Mono
7. Zgorszymy nienormalnych — Róże Europy
8. Ratując miłość — Red House
9. Jak igła — Lady Pank
10. Potoki słów — Niue Box

Kto śpiewa?
— Kate Bush nagrywa nowy longplay, który ma się ukazać pod koniec tego roku. Piosenkarka planuje tournée po Europie. Może wystąpi w Polsce, są prowadzone rozmowy z prywatną warszawską agencją muzyczną — szczegółów niebawem!
— Blisko 150 tys. funtów przyniósł ostatni koncertowy album zespołu The Cure „Entreat”, który ukazał się na kasie video. Cały dochód został przeznaczony na cele charytatywne i podzielony pomiędzy 10 angielskich organizacji, m. in. „Amnesty International”, Królewski Instytut Niewidomych i Instytut Badań nad rakiem. A obecnie zespół The Cure pracuje nad nową studyjną płytą.
— Zespół U2 i ich menager rozpoczęli na szeroką skalę dochodzenie, gdy okazało się, że skradzione zostały taśmy „demo” z nagraniami na nowy longplay, który miał się ukazać na jesień br. Co więcej zostały one już wydane na

bootlegu, który rozprowadzany jest w Europie. Wytwórnia Island ostrzega sklepy przed nielegalną sprzedażą tych płyt.

— Podobny problem mają Guns 'N' Roses i ich firma Geffen, bowiem ukazały się także pirackie wydania płyty „Use Your Illusion vol. I i vol. II”, a na dodatek odstawiane są w niektórych amerykańskich radiostacjach.

— nowe albumy „CD” wydali: Elvis Costello „Mighty Like A Rose”, De La Soul „De La Soul Is Dead”, Luther Vandross „Power Of Love”, Blue System „Seeds Of Heaven” — płyta ta zawiera trzy murowane przeboje wakacji roku '91 polecam najnowszy singiel Lucifer'a z dużego krążka „Don't Tell Me”, „Read My Lips” i nagranie, które swoim brzmieniem przypomina kompozycję Michaela Cretu i jego Enigmę utwór „Testamente D'Amelia”.

— 18-ta płyta Roda Stewarta nosi tytuł „Vagabind Heart”, ale prawdziwą sensacją branży muzycznej był fakt, iż podczas koncertu Stewarda w Londynie kiedy śpiewał piosenkę „You're In My Heart” na scenę wkroczyła kobieta..., którą okazał się nie kto inny jak sam Elton John przebrany bardzo starannie za kobietę, publiczność uznała to za żart, prasa domyśla się podtekstów czy aby 46-cio letniego gwiazdora muzyki rock nie łączyło coś z Eltonem?

Obaj wykonawcy milczą przed prasą muzyczną.

— Z powodu nadsyłania nieprawidłowych odpowiedzi na nasz muzyczny konkurs, przypominamy raz jeszcze trzy pytania konkursowe z informacją, iż na odpowiedzi czekamy do końca lipca (decyduje data stempla pocztowego), odpowiedzi prosimy kierować na adres przebojów z dopiskiem „konkurs”

1. Prosimy podać ile płyt długogrających wydał znany wokalista Fancy?
2. Prosimy podać tytuł ostatniej płyty długogrającej zespołu New Kids On The Block.
3. Prosimy wymienić tytuł przeboju zespołu Roxette, który utworzył grupie drogę do międzynarodowej kariery?

W przeddzień letnich miesięcy wydarzeniem we wszystkich dyskotekach jest powrót m. in. laureata plebiscytu „Words” (słowa), remix ten został oznaczony liczbą '91 i niestety prawie nie różni się od oryginału sprzed siedmiu laty, poza wydłużonym wstępem. — nowy singiel ex wokalisty duetu „Modern Talking” Tomasa Andersa zatytułowany jest „The Sweet Hallo, The Sad Goodbay” czyli „Słodkie przywitanie, smutne pożegnanie”, singiel ten jest zapowiedzią ukazania się drugiej solowej płyty Andersa, która ukaże się jeszcze w trakcie lata.

Mirosław Wiecheciński

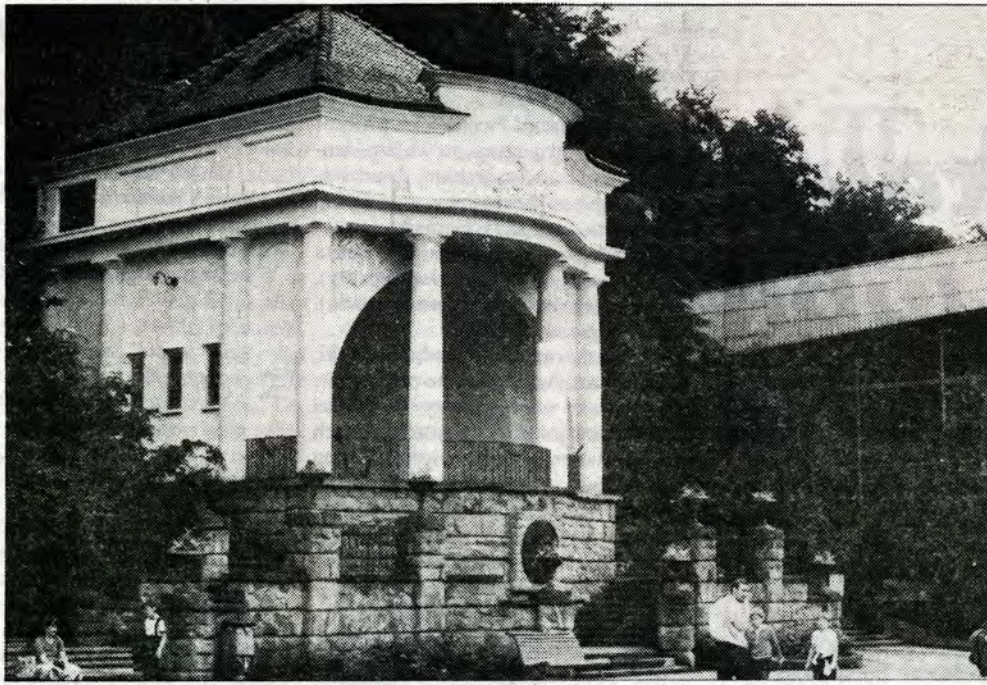
Tenis ziemny

O PUCHAR PREZYDENTA

Na kortach tenisowych w Parku Strzeleckim trwają aktualnie mistrzostwa Nowego Sącza w tenisie ziemnym. Główną nagrodą dla zwycięzcy jest puchar, ufundowany przez Prezydenta naszego miasta.

Równolegle rozgrywane są turnieje dla dzieci i młodzieży do 14 lat, a także dla seniorów starszych (powyżej 50 lat).

Kto wie, może spośród najmłodszych wyrośnie następca Fibaka czy Kowalskiego... (dan)



Krynica — Muszla Koncertowa

Fot. Jerzy Cebula

Automobilizm

SAMOCHODZIARZE GÓRALE

Już po raz piąty Automobilklub Podkarpacki będzie organizatorem kolejnej eliminacji Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski. Impreza odbędzie się 21 lipca w godz. 7.00 — 16.00 na trasie Dąbrowa — Wola Kurowska. Swój start zapowiedziało ok. 40 zawodników, w tym czołówka polskich rajdowców, a także goście z ZSRR i CSRF. Miłośnicy „czterech kółek” będą mogli z bliska przyrzeć się wyczynowym wersjom m.in. Renaulta Alpine, Porsche, Opla, Łady. Dla zwycięzców przewidziano cenne nagrody rzeczowe oraz gratyfikację pieniężną.

Organizatorzy pragną przeprosić za utrudnienia w ruchu drogowym, apelując jednocześnie do widzów o zachowanie ostrożności, przestrzeganie przepisów i o nie wchodzenie i nie wjeżdżanie na jezdnię. (dan)

Zakład Ceramiki Budowlanej Jan i Wiesław Kądziołka

Nowy Sącz, ul. Zakładników 85
(Biegonice)

firma z 30-letnią tradycją

oferuje do sprzedaży

cegłę pełną w klasie do 150,
w cenie 700 zł za sztukę.

Na życzenie klienta dostawa na miejsce
po cenach konkurencyjnych.

Zapraszamy!

M. Walczak
optyk dyplomowany

W. Król-Leszczyńska
lekarz okulista

Zapraszają

na komputerowe badanie wzroku
najnowszej generacji autorefraktometrem

- ★ duży wybór szkieł i soczewek KONTAKTOWYCH
- ★ diagnostyka okulistyczna i leczenie
- ★ oprawy krajowe i zagraniczne

Zakład czynny od poniedziałku do piątku

Nowy Sącz, RYNEK 12

- tanie żarówki,
- osprzęt elektryczny,
- kable oraz rowery
- i części rowerowe

kupisz

w HURTOWNI „TURKOS”

Nowy Sącz,
ul. Paderewskiego 37

Zapraszamy!

CB Firmowy sklep
Z.U.P. „Elstop”

oferuje:

CB-RADIO
najlepsze modele

- ▲ zestawy domofonowe
- ▲ urządzenia alarmowe
- ▲ zestawy satelitarne

Polecamy przestrzeganie
i komis sprzętu CB

ZAPRASZAMY

Nowy Sącz, ul. Lwowska 8

Importowaną odzież (Indie, Korea)

- niskie ceny
- bardzo dobra jakość
- duży wybór

oferuje:

Bezpośredni importer Hurtownia Odzieżowa

„ARTPOL”

Warszawa, oddział w Nowym Sączu

Gorzków, ul. Magazynowa 2

(baza BUDMET),

☎ 215-04 wew. 210.

Zapraszamy: 9 — 11, 17 — 19.

P.H. „MULTI”
Stary Sącz ul. Piłsudskiego 150

☎ 602-13, 606-79 (wieczorem)

oferuje opony i dętki

- ▶ rowerowe — motorowerowe — motocyklowe
- ▶ samochodowe, osobowe i dostawcze
- ▶ rolnicze
- ▶ wszelkie inne na indywidualne zamówienia

Odbiorcom hurtowym oraz indywidualnym
przy większych zakupach towar dostarczamy na miejsce

Informujemy

o otwarciu nowego kantoru na dworcu PKP w Nowym Sączu, który oprócz wymiany walut prowadzi dla „Westy” ubezpieczenia samochodów i osób wyjeżdżających za granicę, tzw. „zieloną kartę”.

Gwarantujemy miłą i szybką obsługę.

Zakład Usługowo-Produkcyjny
ELSTOP

Nowy Sącz, ul. Gorzkowska 30,
tel. 261-11 w. 727

oferuje:

- ♦ alarmy przeciwwłamaniowe do wszystkich obiektów i samochodów
- ♦ domofony — bloki, domki jednorodzinne
- ♦ kraty, bramy, elementy ogrodzenia, wzmocnienia drzwi
- ♦ anteny satelitarne i telewizyjne, systemy zbiorcze
- ♦ instalacje elektryczne do wszystkich obiektów
- ♦ CB-radio

Ogłoszenia drobne

▶ Żaluzje, montaż, gwarancja — Nowy Sącz, tel. 219-88.

▶ Od zaraz wynajmę pomieszczenie na działalność gospodarczą o powierzchni 50 m². Nowy Sącz, ul. Szymanowskiego 32.

▶ Montaż boazerii. Nowy Sącz, ul. Korzeniowskiego 8/6, środa po 18.00

▶ Do sprzedania „ford” sierra diesel combi, rok 1985 oraz „lada” samara. Cena przystępna. Informacja — p. Morawska, Czchów 351 A, tel. 121.

Ogłoszenia drobne



TYLKO U NAS DOSTANIESZ WSZYSTKO CO POTRZEBUJESZ! OD ELEGANCKIEJ BIELIZNY I ODZIEŻY PO MEBLE, SPRZĘT SPORTOWY, OGRODNICZY ITD.

Za jedyne 50 000 zł możesz zamówić od 1 do 8 pozycji atrakcyjnych towarów zawartych w katalogach największego na świecie domu sprzedaży wysyłkowej OTTO WERSAND.

Ceny niższe od proponowanych przez sklepy

Ponadto posiadamy w sprzedaży: ● 2000 tytułów płyt ● pełny asortyment audio video z osprzętem ● zegarki szwajcarskie, japońskie ● aparaty fotograficzne Kodak i filmy ● radioodtwarzacze samochodowe Blaupunkt, ● telefaxy Panasonic

GWARANCJA NA WSZYSTKIE TOWARY. Rzetelnej informacji udziela fachowo i życzliwie obsługa najstarszego w Nowym Sączu Salonu Radiowo-Telewizyjnego prowadzonego przez Andrzeja Szczepanka z synami — Nowy Sącz, Rynek 17, tel. 209-33

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

PIŁKA NOŻNA

SANDECJA PRZED SEZONEM

O tym, że od przyszłego sezonu piłkarze Sandecji występować będą w II lidze, wie każdy kibic. Po okresie euforii, nadszedł czas niepokoju... Czy klub zdierży finansowo? Czy zawodnicy wytrzymają rywalizację z doświadczonymi rywalami? Kto będzie sponsorował drużynę? Na te i inne pytania szukaliśmy odpowiedzi u samego źródła, to znaczy u działaczy klubowych. W dyskusji udział wzięli: prezes klubu **Marek Cebula**, trener I zespołu **Stanisław Zapalski**, jego asystent **Tadeusz Kantor**, kierownik drużyny **Witold Wąsik**, kierownik sekcji piłki nożnej **Jerzy Leszczyński**, z-ca kierownika sekcji p. nożnej **Krzysztof Łukasik**, a także piłkarze: **Artur Sejud**, **Andrzej Dorula** oraz **Tomasz Szczepański**. Prasę reprezentowali: **Jerzy Cebula**, **Sławomir Sikora** i niżej podpisany.

Marek Cebula: Z dniem 1 stycznia br. sponsorujące nas dotychczas Zakłady



Trener Sandecji Stanisław Zapalski

Fot. Jerzy CEBULA

Naprawcze Taboru Kolejowego wypowiedziały zawodnikom etaty i przekazały ich do dyspozycji klubu. Do czasu przekształceń w przedsiębiorstwie, ZNTK nadal sprawować będzie opiekę nad stadionem, wynajmować nam autokar i wagon socjalny po kosztach własnych, w zamian za co klub rozreklamuje usługi Zakładu na stadionie i afiszach. W tej sytuacji, by jakoś związać koniec z końcem, musimy postawić na działalność gospodarczą. I tak: oczekujemy na ostateczną decyzję Zarządu Miasta w sprawie uruchomienia sklepu, w którym oferować będziemy produkty „Konspolu”, podejmujemy się robót zleconych na terenie ZNTK, mamy nadzieję postawić kilka straganów przed Ratuszem, a także wynajmować nasz autokar na wycieczki turystyczne.

— Czy ze strony innych sponsorów nie możecie oczekiwać finansowego wsparcia?

Krzysztof Łukasik: Byłbym niesprawiedliwy, gdybym w tym miejscu nie podziękował „Baritpolowi”, który sponsoruje drużynę juniorów, „Konspolowi”, a także osobom prywatnym, dzięki którym w dalszym ciągu w przerwach spotkań losować będziemy nagrody dla kibiców.

Stanisław Zapalski: Jesteśmy zaskoczeni brakiem reakcji władz miejskich i wojewódzkich na nasz sukces. Odnosimy wręcz wrażenie, że awans w pewnych kręgach wywołał żalobę. Gratulacje otrzymaliśmy natomiast z Okręgowego Związku Piłki Nożnej, Wydziału Infrastruktury Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, z zaprzyjaźnionych klubów: „Dunajca” i „Startu”. Nie zapomniała o nas również prasa, za co jesteśmy wdzięczni.

Jerzy Cebula: Wracam właśnie z Ratusza, gdzie widziałem zaproszenie dla was na 12 lipca na spotkanie z prezydentem.

Marek Cebula: Dowiadujemy się o tym od pana.

Jerzy Leszczyński: Wracając jeszcze do sponsorów. Nadal liczymy na współpracę z ZNTK, może już na tro-

chę innych jak dotąd warunkach. Każda forma pomocy jest przez nas mile widziana.

— Co słychać w innych sekcjach?

Marek Cebula: Ze względu na brak funduszy zmuszeni byliśmy zawiesić działalność sekcji szachowej seniorów, ograniczając się li tylko do szkolenia młodzieży, II-ligowci brydżyści mają prywatnych sponsorów, natomiast pieczę nad siatkarkami sprawuje „Technofrukt”.



Przed meczem w szatni!

Fot. Jerzy CEBULA

— Jakie premie otrzymali zawodnicy za awans?

Witold Wąsik: Za każdy punkt wywalczony w rundzie wiosennej, a zdobyliśmy ich 18, drużyna dostawała milion złotych do podziału. Przyznacie, że to śmieszna kwota.

— Pytanie do zawodników: interesowały się wami inne kluby?

Tomasz Szczepański: Nie, nikt z nas nie prowadził żadnych rozmów.

— Trafiliście do teoretycznie słabszej grupy...

Stanisław Zapalski: Rzeczywiście, potykać się będziemy z 11 beniaminkami. Z drugiej strony przerażają mnie dalekie wyjazdy. Do Olsztyna, Białego-

stoku, Elbląga, Bydgoszczy. Ale cóż, chcieliśmy wyjść z opłotków, to mamy. Poza tym uważam, że nie ma słabszych i mocniejszych grup. Miasto jest zakochane w futbolu i dla tych kibiców trzeba walczyć z każdym rywalem.

— Ile będzie kosztował bilet wstępu?

Krzysztof Łukasik: Nie chcemy ludzi odstraszać cenami. Myślę, że bilet normalny sprzedawać będziemy po 15 tysięcy.

— Po mieście krążą plotki o konflikcie czołowego napastnika Głucha z drużyną. Ile w tym prawdy?

Andrzej Dorula: Nie ma żadnego konfliktu. Czesiek nie mógł grać, bo leczył kontuzję. Teraz jest już wszystko w porządku. Głuch normalnie z nami trenuje.

— Planujecie obóz przygotowawczy?

Stanisław Zapalski: Z powodów finansowych jest on nierealny. Ograniczymy się zatem do treningu na własnych obiektach i rozgrywania spotkań kontrolnych.

— W poprzednim sezonie lepiej graliście na boiskach przeciwników, niż przed własną publicznością. Czym to wytłumaczyć?

Artur Sejud: Ciężka na nas ogromna presja. Pod koniec rozgrywek nie mogliśmy sobie pozwolić na stratę u siebie choćby punktu. Stąd ta nerwowość w naszych poczynaniach.

Stanisław Zapalski: To w przeważającej mierze młodzi chłopcy, którzy nie potrafili się jeszcze szanować. Najlepsi na to dowód mieliśmy niedawno podczas pojedynku o Puchar Polski ze Startem. Zawodnicy dostali policzek, i bardzo dobrze. II-ligowcom nie wolno się ośmieszać, niektórzy piłkarze muszą spaść na ziemię.

Tadeusz Kantor: W tym miejscu muszę chlubnie wyróżnić postawę Artura Sejuda, który był na treningach wzorem pracowitości.

Stanisław Zapalski: Tadek przez skromność nie wspominał, że pod jego fachowym okiem znaczne postępy poczynili pozostali bramkarze: Wiesiek Olchawa i Sławek Olszewski.

— Będą wzmocnienia personalne?

Stanisław Zapalski: Myślimy o wypożyczeniu z gorlickiego Glinika napastnika Raka i rozgrywającego Piekacza. W Grybowi gra ponoć bardzo uzdolniony 20-letni stoper. Wkrótce poddamy go sprawdzianowi. W kręgu naszych zainteresowań znajduje się również obrońca Setkowicz z Wawelu Kraków.

— A co z dwoma Ukraińcami, o których przejściu do Sandecji mówiło się onegdaj?

Witold Wąsik: Rzeczywiście, zgłosiła się do nas dwójka zawodników z Tarnopola, oferując swe usługi. Ale na razie to odległa przyszłość. Nie może-

my przecież kupować kota w worku.

— A ubytki?

Stanisław Zapalski: Wszystko wskazuje na to, że podziękujemy za grę Stefanowi Vardze. Spełnił on swe zadanie, bardzo nam pomógł, ale przy występach w II lidze powinien on przez cały tydzień przebywać z drużyną. Tymczasem Stefan przyjeżdżał tylko na



Jeden z najlepszych zawodników Sandecji: bramkarz Artur Sejud. Mimo, że prezentuje strój TS Wisła pozostanie w Nowym Sączu.

Fot. Jerzy CEBULA

mecze. Jak wspomniał Dorula, Głuch wznowił treningi, jeszcze jedną szansę na zademonstrowanie waleczności damy Pietrzakowi.

— Zatem jacy zawodnicy stanowią kadrę pierwszego zespołu?

Stanisław Zapalski: bramkarze: Artur Sejud, Wiesław Olchawa, Sławomir Olszewski, zawodnicy w polu: Janusz Nosal, Andrzej Dorula, który mnie nieco zawiódł w poprzednim sezonie, Krzysztof Krok, Tomasz Fałowski (ten ostatni jednak po świeżo przebytej żółtaczce), Maciej Sowiński, Tomasz Szczepański, Krzysztof Orzeł, Jakub Pacholik, Marek Brotoż, Grzegorz Talar, Maciej Micor, Rafał Liber, Kazimierz Pietrzak oraz Czesław Głuch. Przygotowaniami objęci są także trzej utalentowani juniorzy: Krzysztof Zabzański, Marek Grądziel i Dariusz Łukasik.

— Panie trenerze, tak szczerze, jest szansa na utrzymanie się w lidze?

Stanisław Zapalski: Jeśli zostaną zapewnione zawodnikom podstawowe warunki bytowe, to powinniśmy się utrzymać. Kibice nie zawiodą się. Zapewniamy walkę i ambicję w każdym spotkaniu. DANIEL WEIMER

Gorlickie kolebką

Między miłośnikami ziemi gorlickiej i krośnieńskiej trwa od wielu lat zabawny spór: gdzie jest kolebka przemysłu naftowego, w Gorlicach, czy w Bóbrce koło Krosna, gdzie jest znany skansen naftowy.

Gorliczanie, wśród nich założyciel Muzeum Regionalnego w Gorlicach, wulkanizator **Alfred Waclawski** i kustosz tegoż muzeum **Stefania Kochańska** udowodniali zebranymi eksponatami w muzeum, że kolebką są Gorlice. Wśród eksponatów m.in. pierwsze numery czasopisma naftowego pt. „Górnik” wychodzącego za czasów Łukasiewicza w Gorlicach. Są też w muzeum liczne lampy naftowe, urządzenia do destylacji z apteki Łukasiewicza, produkty destylacji itp.

Dowodem na pradawne istnienie w rejonie Gorlic roponośnych źródeł są nazwy geograficzne. Od niezapamiętanych czasów kotlina rzeki Ropy znana była z obfitych źródeł oleju skalnego zwanego także ropą. Świadczą o tym nazwy topograficzne rzek, potoków oraz miejscowości na tym terenie rozlokowanych. Są dla przykładu rzeka Ropa, Ropica i Ropki oraz osady: Ropki, Ropa, Ropica nad Ropą, Ropica nad Sękową, Ropianka i Ropisko.

W tych miejscowościach ropa przesączała się pod ciśnieniem gazów i wypełniała jaskinie, grotty pod-

ziemne, szczeliny i porowate skały docierając często do powierzchni ziemi. Ropa wydobywana domowym sposobem była wykorzystywana do leczenia niektórych chorób u ludzi (liszaje, owrzodzenia) i zwierząt (motylca u owiec). Ludzie ubodzy, których nie było stać na oświetlenie izb mieszkalnych tłuszczami jadalnymi lub woskiem pszczelim używali ropy. Pierwsze lampki nosiły na terenie gorlickim rozmaite nazwy. W Siarach nazywano je „kopciuskami”, w Krygu „zydkami”, w Ropie wsi i w Szymbarku „smarkocami” w Wójtowej „dziadkami”.

Twórca przemysłu naftowego Ignacy Łukasiewicz przebywał w Gorlicach w latach 1854 do 1857. Na ten okres przypada udoskonalenie lampy naftowej oraz dalsze eksperymenty z destylacją ropy naftowej. Udoskonalenie lampy polegało na wynalezieniu palnika z otworami od dołu (od spodu), przez które mogło się powietrze dostawać do palącego się knota nasyconego ropą. Lampa tak zbudowana nie kopciała, a światło było jaśniejsze. Przeprowadzone w gorlickiej aptece eksperymenty nad destylacją ropy naftowej dały Łukasiewiczowi możliwość przygotowania się do produkcji przemysłowej, co po opuszczeniu Gorlic realizował z powodzeniem na terenie powiatu jasielskiego i krośnieńskiego.

MARIAN JANIGA

Pocztynion

W związku z relacją p. Leszka Korzeniowskiego zamieszczoną w wywiadzie z dnia 7 lipca br. w „Głosie Sądeckim” pt. „Widziane z lewej” wyjaśniam PT Czytelnikom, co następuje:

Kurator Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu, zgodnie z Zarządzeniem nr 16 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 8 czerwca 1990 r. poz. 22, ustala sposób powoływania nauczycieli-konsultantów Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego oraz imienny skład komisji dokonującej kwalifikacji kandydatów (nie powierza zatem ważkich spraw oświatowych „komisjom kapturowym” — jak określił to pan Korzeniowski).

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu przeprowadziło dwa otwarte konkursy (każdorazowo ogłaszane w prasie).

Pierwszego konkursu, w dniu 21 lutego 1991 r., dr Leszek Korzeniowski nie wygrał, a w konsekwencji nie został powołany na stanowisko nauczyciela-konsultanta.

Drugi konkurs odbył się 14 czerwca 1991 r. Komisja powołana przez Kura-

tora Oświaty i Wychowania w składzie:

1. dr Zenobia Kitówna — zastępca Kuratora, przew. Komisji,
2. doc. dr hab. Ryszard Pado — WSP Kraków,
3. mgr Józefa Rayska — wizytator KOiW,
4. mgr Joanna Wituszyńska — przedstawiciel środowiska nauczycielskiego,
5. mgr Józef Wójcik — przedstawiciel samorządu lokalnego,

przeanalizowała w pierwszym etapie konkursu dokumentację wszystkich kandydatów. Jednocześnie postanowiła (zgodnie z obowiązującą decyzją Kuratora nr 37/91 z dnia 2 maja 1991 r., §8) nie zakwalifikować dr Leszka Korzeniowskiego do drugiego etapu konkursu.

Przepisy prawne ustalają jednoznacznie, iż kandydat w terminie 3 dni może odwołać się od decyzji Komisji do Kuratora Oświaty i Wychowania w celu rozstrzygnięcia zasadności odmowy.

Pan Leszek Korzeniowski skorzystał z przysługującego mu prawa i złożył pisemne odwołanie 14 czerwca br. Kurator Oświaty i Wychowania 25 czerwca 1991 r. udzielił wyjaśnienia zasadności odmowy.

rzecznik prasowy
Kuratora Oświaty i Wychowania
Mirosław Jakubiec

W sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”

Do jednego sklepiku w Nowym Sączu przyszedł 3 małe, najwyżej 10-letnie — dziewczynki i poprosiły o „jajka z niespodzianką” za 800 tys. zł (słownie: osiemset tysięcy złotych). — **Skąd macie tyle pieniędzy?** — spytała ekspedientka. — **Od mamusi** — odpowiedziały.

Ubikacje w pobliżu sądeckiego „małanego rynku” są zamknięte na cztery spusty. Potrzebujący(a) może skorzystać z WC w barze „Romico”. — **Z papierem czy bez?** — pyta pani szalotowa — **jeżeli z papierem, to kosztuje 400 zł, bez — 300 zł.** Ubikacje, to dwie małe klatki z jednym wejściem. W pierwszej jest pisuar, a w drugiej muszla.

Działka jak w Nowym Jorku. Place targowe w Sączu (oprócz Bazaru) są w gestii PSS „Społem”. Jaki jest ich stan każdy widzi. Gmina nowosądecka nie zarabia na tychże placach, a chciałyby. PSS chętnie odda je miastu pod warunkiem, że zapłaci za czteroarową działkę 600 (słownie sześćset) milionów złotych. Ta drogocenna działka znajduje się przy ulicy Wałowej, na której stoi piwiarnia zwana popularnie „Akwarium”. Wszystko wskazuje na to, że interes dojdzie do skutku. (W)

Kupcy bronią Rosjan. Niektórzy kupcy sądecki z targowiska przy ulicy Krańcowej są niezadowoleni z decyzji Rady Miasta zabraniającej cudzoziemcom i nie tylko sprzedaży z samochodu na tym terenie ujemnie wpływa na stan miejskiej kasy. Po prostu za miejsce parkingowe opłata była wyższa (50 tysięcy złotych) aniżeli miejsce na tzw. ładzie (5 tysięcy złotych). Kupcy nie wiedzą, że kto inny zarabia na parkingu (MOSiR), a kto inny na placu (PSS). (X)

Konfederacja przeciwko wojewodzie. Konfederacja Polski Niepodległej — okręg podhalański na razie bez „zadym” atakuje wojewodę nowosądeckiego **Józefa Wiktora**. W piśmie do premiera Bieleckiego zwracają się o odwołanie wojewody jako *reliktu władzy komunistycznej*. Ponadto w liście skierowanym do premiera a podpisanym przez **Tadeusza Rolę KPN stwierdza opieszałość i brak dynamizmu lokalnych przywódców „Solidarności”**. W piśmie jest również mowa o *wczorajszych „komunistach” a dzisiejszych „biznesmenach” penetrujących przy pomocy spółek nomenklaturowych gospodarkę państwową z terenową władcą*. (J)

Radny Merklejn będzie niezadowolony. Pod nieobecność radnego Wojciecha Merklejny (Unia Polityki Realnej) Rada Miasta na wniosek doktora **Marka Paperza** imiennie przegłosowała zmiany w planie zagospodarowania przetrzennego miasta tym samym umożliwiając panu Pawlikowi dokończenie budowy pawilonu handlowego przed dworcem PKS-u. Historia tej budowy jest dość długa począwszy od tego, że w ubiegłym roku architekt miejski zezwolił na budowę nie na tej działce na której stoi pawilon. Inwestorowi przydzielono pod budowę (wskutek błędu urzędnika) działkę parkingową auto-

busów. To było w ubiegłym roku jeszcze za starej władzy. Nowa władza postawiła veto. Sprawa trafiła do ministerstwa. **Jerzy Rasiński** z Urzędu Rejonowego stwierdził, że *któ pivo nawarzył, ten niech wypije*. Prezydent Gwiżdż nie będący smakoszem tego napoju replikował, że *pije tylko pivo, które sam nawarzył!* W sumie 18 radnych było za zmianą w planie zagospodarowania, 8 przeciw. Skoro było to pierwsze głosowanie imienne w historii tej Rady warto napisać kto był przeciw: **Jerzy Gwiżdż, Piotr Pawlik, Henryk Ferenc, Barbara Godfreyow, Bożena Jawor, Teresa Krzak, Marek Paperz, Marcin Rzemieniński**. Wbrew wcześniejszym przewidywaniom radnego Merklejny pawilon Pawlika będzie wybudowany. (K)

Wicejunior eksportu. W ubiegłym roku SZEW w Biegonicach wyeksportował swoje towary na kwotę 12,7 miliona dolarów. Globalna sprzedaż wyniosła 270 miliardów złotych. To zrobił SZEW, ale splendor spadł na POLGRAPH Spółkę akcyjną (dawnej SZEW). Jak nas poinformował członek Rady Nadzorczej POLGRAPH S.A. **Piotr Pawlik** za te wyniki na ostatnich Międzynarodowych Targach Poznańskich POLGRAPH otrzymał zaszczytne wyróżnienie wicejuniora eksportu. Wyróżnienie, które się liczy w handlu międzynarodowym. (Z)

Widziano. Czołowego piłkarza „Sandecji” znakomitego bramkarza **Artura Sejuda** widziano na wypoczynku przed



Poczekamy, zobaczymy...

Fot. Jerzy CEBULA

Pomnik chwały?

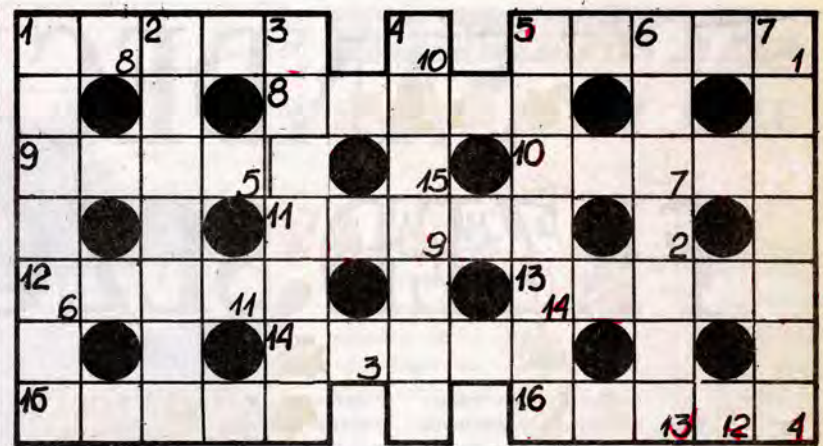
Nowe osiedle Korzeniowskiego Przystania góra ziemi Pozostawiona z pewnością Na pomnik budowlanego.

Remont lokalu (po Imperialu)

W latach pięćdziesiątych Był tu Klub Ziemi Sądeckiej Czyżby na Jubileusz Miasta Wrócono do koncepcji średniowiecznej? KILO DRUTU

trudnym sezonem drugoligowym w ośrodku Yacht Klubu „Beskid” w Znamirówicach. (A)

Burza w szklance wody. Jak już informowaliśmy w poprzednich numerach „Głosu” w sądeckich ZNTK grupa niezadowolonych pracowników pod wodzą inżynierów **Piwovara i Koneczka** doprowadziła do referendum dotyczącego wotum nieufności dla Rady Pracowniczej. Referendum się odbyło. Tamtejsza „Solidarność” pod kierunkiem **Stanisława Cichońskiego** nawoływała do nie brania udziału w głosowaniu. Na 2850 obecnych w pracy za odwołaniem Rady Pracowniczej głosowało 1350 osób. Reszta załogi nie uczestniczyła w referendum. Przypomnijmy również, że całą Radę stanowią członkowie „S”. Rada, więc pracuje dalej. **Andrzej Muzyk** jej dotychczasowy przewodniczący poszedł w „dyrektory” do innego zakładu (Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego) jego następcą został **Konstanty Konar** — długoletni pracownik ZNTK. (J)



Litery z pól dodatkowo oznaczonych uszeregowane od 1 do 15, utworzą rozwiązanie: przysłowie polskie.

POZIOMO:

- 1 — miasto w Bieszczadach
- 5 — ostry czubek
- 8 — owoc fasoli
- 9 — fantazyjna ozdoba przy męskiej koszuli
- 10 — miejscowość w Nowosądeckim znana z sadownictwa
- 11 — podwyższenie na stacji przeładunkowej
- 12 — po dziś
- 13 — sklejka
- 14 — starożytni mieszkańcy terenów obecnej Francji i Belgii
- 15 — oplacane brawa
- 16 — turecki żandarm

PIONOWO:

- 1 — miasto na Rzeszowszczyźnie

- 2 — Kupała
 - 3 — przy buciu ulana
 - 4 — pierwiosnek
 - 5 — rodzaj roweru
 - 6 — miasto na Ziemi Opolskiej
 - 7 — ryba z „antenką”, którą wabi przyszłą ofiarę, z Oceanu Spokojnego
- „STANKOS”

Uwaga! Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać do 7 dni od ukazania się numeru. Nagrodę w wysokości 70 tys. zł (w gotówce lub towarze) funduje sklep fotograficzny „Mikron”, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 17a. Osobie, która zostanie wylosowana prześlemy kupon pocztą.

Rozwiązaniem krzyżówki nr 20 była myśl F. Dostojewskiego: „Piękno ocala świat”.

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi wylosowaliśmy p. **Stanisław Kacalę** z Nowego Sącza. Gratulujemy!

PRAKTYCZNY PRZEWODNIK

Sądecka to piękna kraina i niech nikt nie próbuje temu zaprzeczać. Znaleźć tu można wszystko, co się lubi, a więc góry, lasy, rwące potoki, rzeki, jeziora, a z architektury — całe mnóstwo przyjemnych dla oka kształtów. Jeśli więc sezon turystyczny w pełni, to warto w nowy sposób rozreklamować choćby fragmenty tego piękna. Szlak turystyczny prowadzący z Rytra na Łabowską Hałę zasługuje z wielu powodów na polecenie go każdemu przyjeźdnemu w te strony. Na turystycznym drogowskazu przeczytamy, że można go pokonać w tyle i tyle godzin, do czego należy przywiązywać wagę tylko z grubsza. Zależy bowiem, czy jesteśmy starymi górkami wyjadaczami, czy też siłą i przypadkowo oderwanymi od wygodnego fotela ofiarami.

Pokonanie mostu na Popradzie, to żadna trudność. Potem przemarsz przez wieś — to także nic takiego. Bystro pod górkę zaczyna być, gdy wchodzimy do starego bukowego lasu, w którym drzewa mają kształt gładkich marmurowych kolumn. Z przyjemnością możemy na chwilę oprzeć się, o któreś z tych gładkich drzew, ale pod warunkiem, że „Felek” lub „Bolo” nie „kocha Iłkę” lub „Dzidzie” i nie daje tego do zrozumienia swoim tępym scyzorykiem na gładkiej korze, bo wtedy diabli biorą całą jej gładkość.

Wkrótce wyjdziemy na dróżkę prowadzącą do kilku zabudowań, których mieszkańcy, jak to w Beskidach, mają jeden zasadniczy problem: jak tu dojechać. Jest tam płytka studnia ze źródlaną wodą, a przy niej kubek uwiązany na krótkim drucie chyba po to, aby komuś nie przyszło do głowy odchodzić z nim zbyt daleko. Dzięki temu mamy wspaniałą okazję skosztować wody, która smakuje zupełnie specjalnie, gdy w gardle nam zaschło, a kilometry zdążyły wycisnąć z nas pierwsze poty.

Zaczyna się wspinaczka skrajem stromych łąk i pastwisk, a właśnie w tym miejscu wskazane jest spojrzeć za siebie. Nie dość, że można zaglądnąć z góry do wnętrza ruin ryterskiego zamku, to także zobaczyć najpiękniejszy fragment doliny. Pragnieniem jest wtedy mieć lotnię i dać się unieść przez wiatr.

Przed nami teraz nielicha wspinaczka uroczymi z pozoru buczynowymi gajami i kuszącymi pochłaną trawą polanami. Gdzieś mniej więcej w tej okolicy zaczniemy tęsknić za spacerem po równym miejskim deptaku, ale równie dobrze, zależnie od naszej kondycji, nic takiego może nie mieć miejsca. Drapiemy się na pierwsze zalesione szczyty: są bardzo malownicze i typowo beskidzkie. Mają też swoje nazwy, które łatwo odnaleźć na mapie, jeśli bardzo chce się wiedzieć, gdzie się jest. Można by je zacytować, ale dla podniesienia zainteresowania chętnych do turystyki, choćby tej palcem po mapie, można je też przemilczeć.

Wilki w tych lasach, to ponoć nic niezwykłego, ale jeśli trafi się nam spotkać tutaj czworonogi, to z reguły wabią się „Baca” lub „Misiek”, pochodzą z tych prawdziwie górskich domostw w pobliżu i mają słabość do czegośkolwiek kalorycznego. Być może oburzy nas to psie łapówkarstwo, zwłaszcza gdy zauważymy gospodarza spuszczonego psy, bo „turysty idom”, ale jest to niewątpliwie element miejscowego folkloru, a tego ponoć nigdy za wiele.

Patrząc nieco w tył przez lewe ramię ujrzemy uroczą kotlinę z naszym wojewódzkim miastem w środku i siłą w bezwietrzne dni mgłą nad nim. Dla zachowania dobrego samopoczucia przyjmujemy, że to mgła, ale gdy mamy pewność, że nic nam tego samopoczucia nie zepsuje, to dowiedzmy się, że to smog. Póki co, na szlaku czujemy się od niego bezpieczni, możemy do woli wdy-

chać świeże powietrze, a wtedy najlepiej docenić, po co tu jesteśmy.

Wkrótce rozpoczynają się górskie hale. Kapliczka w pobliżu sprawia wrażenie będącej już świadkiem niejednego, a spotkane tu tablica i krzyże sprzed pół wieku, upamiętniają kawał bohaterskiej historii tej ziemi. Zmusza to do refleksji, że nie zawsze w przeszłości chodzono tu tak jak my, dla przyjemności.

Tradycyjny zwyczaj każe dla świętego spokoju odwzajemnić pozdrowienie wymijanym turystom. Słowo „cześć” oznacza na szlaku nic innego, jak tylko: „jestem w porządku, chcę sobie tu tylko trochę położyć i ani mi w głowie nastawać na przykłąd na twoje skromne fundusze. Mam nadzieję, że jesteś tu z takich samych powodów”. Jeśli idący z naprzeciwka uśmiechają się współpracując albo my do nich, oznacza to: „możesz liczyć na naszą pomoc, tzn. informację, ile jeszcze mniej więcej czasu będziesz targać ten wielki plecak do najbliższego schroniska, czy gdzie tam planujesz?”.

Hale coraz częściej porośnięte są oprócz smaganą wiatrem trawą, także kobiercami borówkowych krzewów, które w czasie jagodobrania nie pozwalają przejść spokojnie obok. Gdyby przyszło spotkać tu wczesnoranną porą dziewczynę: tańczącą naga piękność, to o ile nasza pierwsza myśl dotycząca zapewne jej osoby, to już druga — uroku scenerii, w jakiej przyszło jej dawać niecodzienny występ.

Nie ma tu już miejsc na forsowne wspinaczki: teren jest równy i skłaniający bardziej do spaceru. Przemierzając niskie od walki z przeciwnościami przyrody, bukowe i świerkowe lasy, docieramy do kresu naszej wyprawy: Łabowskiej Hali. Miejscowe schronisko ma wygląd typowy, schroniskowo — góralski, gastronomia w nim usatysfakcjonuje każdego padającego z głodu i pragnienia, a obsługa zadba, abyśmy czuli się obrobieni z gotówki także typowo: po schroniskowemu i góralsku.

Jeśli nie mamy jednak zamiaru wbrać się na szlak Rytra — Łabowska Hala, to są jeszcze inne godne polecenia trasy wycieczkowe na Sądecką. Niestety, nie na każdej z nich są urokliwe z rana borówkowe hale, a więc i nie wszędzie możliwość spotkania wspomnianego wcześniej niecodziennego zjawiska. Nie sugerując już, co mało prawdopodobne, ale możliwe, zaproszenia przez owo zjawisko do tańca!

J. J.